Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 10—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 38.187. „Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata miesz. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 40 gr., za tekst. (10 łam.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XX — Wilno, Poniedziałek 6 Styeznia 1936 roku — Nr. 6

Nowy program gospodarczy

ustalony będzie w lutym r. b.

Komitet ekonomiczny ministrów, który obradował w dniu 3 b. m., pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego, przedyskutował sprawy, związane z końcowym okresem akcji dekretowej, opartej o ustawę o pełnomocnictwach z dn. 6 listopada 1935 r. oraz z wykonaniem dekretów, dotychczas wydanych. M. in. p. minister spraw wewnętrznych zakomunikował, iż w związku z dekretem, zmieniającym rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, polecił władzom nadzorczym zbadanie sposobu wprowadzenia w życie przepisów o zniesieniu opłat wjazdowych i targowych w miastach. W dalszym ciągu obrad komitet ekonomiczny omówił sposób postępowania przy skierowywaniu w myśl postanowień odnośnych ustaw projektów ustawodawczych do opinji instytucyj samorządu gospodarczego.

Następnie, nawiązując do deklaracji rządu o bliższej współpracy ze sferami gospodarczemi na gruncie rozwiązywania konkretnych zadań — upoważniono przewodniczącego komitetu ekonomicznego do zwołania w lutym b. r. przedstawicieli samorządu gospodarczego i wybitnych znawców zagadnień ekonomicznych na naradę w aktualnych sprawach gospodarczych. Celem tej narady będzie przedyskutowanie w obecności rządu konkretnych projektów na rok 1936 w dążeniu do oparcia prac gospodarczych o zbiorowe, programowe działanie.

POKŁON TRZECH KRÓLI

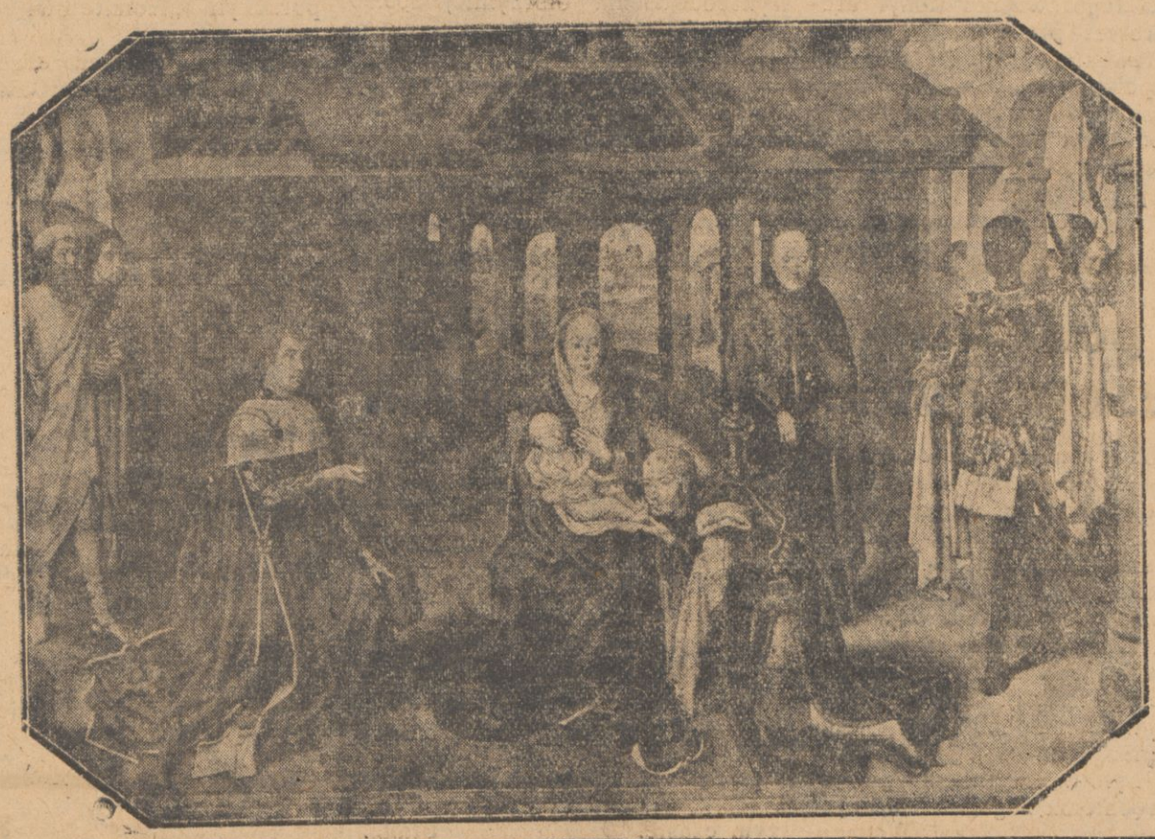

Proces Ukraińców

WARSZAWA. (Pat). Sobotnie posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 50.

DOKOŃCZENIE PRZEMÓWIENIA ADW. SZŁAPAKA.

W dalszym ciągu przemawia obrońca osk. Karpynca adw. Szłapak, usiłując przeprowadzić dowód, że Karpynec z różnych względów nie mógł sporządzić bomby.

Nasuwa się przypuszczenie, że oskarżony czynił dopiero próby przedwstępne, przygotowywał materjały i doświadczenia, mogące być wykonane gdzieindziej, w sposób bardziej precyzyjny. Świadczyłoby to— mówi obrońca — że były jeszcze inne miejsca i źródła produkcji materjałów wybuchowych, o których pan prokurator wie, ale z różnych względów nie uważał za potrzebne ujawnić na tej rozprawie.

Na skutek tego oświadczenia adw. Szłapaka przewodniczący po krótkiej przerwie ogłosił następujące postanowienie.

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że pan adwokat Szłapak w przemówieniu obrończem dopuścił się znieważenia prokuratury przez insynuowanie jej rzekomego zatajenia istotnych dla sprawy okoliczności faktycznych i potwierdzających je dowodów, za co został upomniany przez przewodniczącego, na zasadzie art. 61 paragrafu o ustroju sądów powszechnych, postanowił adw. Stefana Szłapaka skazać na grzywnę w wysokości 300 zł.

PRZEMAWIA ADW. PAWENCKI.

Skolei zabiera głos adw. Pawencki. Nawiązując do uwagi prokuratora Żeleńskiego, iż ustęp dekalogu ukraińskiego nacjonalisty, głoszący, że nienawiścią i podstępem każdy członek O. U. N. traktować będzie swoich wrogów, odnosi się również do sędziów, obrońca zaznacza na wstępie, iż chce mieć przekonanie i świadomość, że broni tylko oskarżonych i że sąd niema wrogów jako instytucja, stojąca ponad wszystkiem ludzkości.

Następnie obrońca przystępuje do obrony Zaryckiej i Kłymyszyna.

Oskarżenie Kłymyszyna o zdradę stanu — twierdzi obrońca — oparte jest jedynie na wnioskach i dedukcjach, a to mało dla tak wysokiej kary, jak dożywotnie więzienie.

O ile sąd — mówi obrońca — uważałby, że Kłymyszyn dopuścił się przestępstwa, to chyba tylko przewożenia i przechowywania druków. Nawet jego wyjazdy zagranicę i spotykanie się z tamtejszymi łącznikami niczego nie dowodzą.

Po przerwie obiadowej adw. Pawencki kontynuuje swe przemówienie.

Niema żadnego dowodu, iżby Zarycka należała do O. U. N. Osk. Myhal, któremu obrońca niema powodu nie wierzyć, powiedział, że było w zwyczaju, iż wyręczano się studentkami, lub uczenicami, które pomagały, nie zdając sobie sprawy ze swych czynności. Nie może stanowić dowodu należenia Zaryckiej do O. U. N. fakt znalezienia u niej indeksu Tanczakowskiej, czy też Nycza, członka O.U.N. Jak sama twierdzi, była tylko sympatyczką tego ruchu.

Jeżeli chodzi o inwigilowanie Kossobudzkiego, sprawę zabójstwa Baczyńskiego i napadu na drukarnię „Pracia", to Zarycka odpowiadać będzie przed właściwym sądem.

Następnie obrońca przeczy twierdzeniu prokuratora, jakoby Zarycka wiedziała, że Maciejką jest zabójcą min. Pierackiego.

Aby odpowiadać z art. 148, Zarycka musiałaby najpierw wiedzieć i zdawać sobie z tego sprawę, że przyjdzie do niej nie jakiś zwykły człowiek, Ukrainiec, ale że przyjdzie zabójca ministra Pierackiego i że ona ma mu dopomóc w ucieczce zagranicę. Dowodów na to niema.

Skoro zatem niema pełnego dowodu co do zbrodni z art. 97 i 148, to powinna ona być uniewinniona z obu tych artykułów.

Przemówienie swe kończy obrońca apelem do sądu, by zwrócił Zarycką temu środowisku, w którem ona wzrosła. Dużo— oświadcza obrońca — przecierpiała ona w ciągu półtorarocznego pobytu w więzieniu. Tu niema tej zwyrodniałej duszy, a jest tylko młoda dziewczyna.

ODROCZENIE ROZPRAWY.

W związku z prośbą obrońcy adw. Hankiewicza o odroczenie rozprawy, sąd postanowił przerwać rozprawę do dnia 9 stycznia do godz. 10 rano, gdyż w przyszłym tygodniu przypadają święta Bożego Narodzenia według starego stylu.

Komunikat Wojew. Biura do Spraw Finansowo-Rolnych

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 grudnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr .96, poz. 611) został przesunięty termin zawierania układów konwersyjnych do dnia 31 października 1936 r. Od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia nowozawarte układy konwersyjne zawierać będą dwuletni okres karencyjny, jednak sam okres rozterminowania pozostaje bez zmian i wynosi dla posiadaczy gospodarstw wiejskich grup A— 14 lat, zaś grup B i C — 10 lat. Do układów zawartych przed wejściem w życie powyższego rozporządzenia wprowadza się zmianę, mocą której zawiesza się płatność najbliższych przyszłych czterech lat i przesuwa się je na okres następujący bezpośrednio po upływie okresu rozterminowania (14 letniego względnie 10 letniego), czyli w ten sposób okres rozterminowania jest dłuższy niż przewidziany w układzie, zaś do układu wprowadza się dwuletnią karencję.

Wreszcie rozporządzenie przewiduje, że układy konwersyjne zawarte do dnia 1 stycznia 1936 r., aczkolwiek doszły do skutku po wejściu w życie powyższego rozporządzenia, będą mogły korzystać z tego drugiego rodzaju ulg.

Wobec tego, że w interesie rolników leży korzystanie raczej z drugiego rodzaju ulg, Wojewódzkie Biuro uprasza o jaknajszybsze podanie do wiadomości zainteresowanych, by postarali się jeszcze przed 15 stycznia r. b. zawrzeć układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny.

Przebieg bombardowania Ambulansu Czerwonego Krzyża

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: Dzisiaj rano przybył samolotem do Addis-Abeby szef ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża, dr. Hylander, wraz ze swym kolegą dr. Smith'em. Jak wiadomo, obaj byli ranni podczas bombardowania.

Dr. Hylander przywiózł wiadomość o śmierci swego asystenta dr. Lundstroma, który umarł z odniesionych ran.

Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki, mógł on udzielić przedstawicielowi Reutera wywiadu, w którym przedewszystkiem z całą stanowczością stwierdził, że bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie nie było przypadkiem.

W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu, oświadczył dr. Hylander, samoloty włoskie ostrzeliwały wszystko wokoło ambulansu. Rano w dzień bombardowania znajdowałem się w sali operacyjnej. Nagle spadł na nas deszcz bomb i kul karabinów maszynowych. Zanim zemdlałem, miałem zaledwie czas zauważyć dwie grupy z trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem.

Kiedy powróciłem do przytomności, zobaczyłem scenę strasznej rzezi. Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni.

Trudno jest powiedzieć, ile bomb rzucono na ambulans. Przypuszczam jednak, iż podczas bombardowania rzucono ich przeszło 200.

Wszystkie nasze zapasy zostały kompletnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych.

Twierdzenia włoskie, iż dowódcy i żołnierze abisyńscy szukali schronienia w ambulansie, są absolutnie bezpodstawne. Nawet eskorta wojskowa nie była wewnątrz namiotu.

Ambasador francuski P. Noel w Wilnie

W dniu 5 bm. przyjechał do Wilna pociągiem rannym z Warszawy ambasador francuski p. Leon Noël z małżonką w sprawach osobistych.

P. ambasador, po zwiedzeniu zabytków miasta, odjechał pociągiem popołudniowym do Warszawy.

Wojownicy negusa

NIE PRZEBIERAJĄ W ŚRODKACH

RZYM (Pat). W odpowiedzi na komunikat abisyński, tłumaczący, że Abisyńczycy mają prawo do używania wszelkich środków obrony, jakiemi dysponują w walce z napastnikiem, atakującym szpitale i używającym gazów, „Messagero" zwraca uwagę, że poprzednia enuncjacja abisyńska potraktowała wiadomość o ścięciu głowy włoskiemu lotnikowi jako wymysł włoski. Ponadto „Messagero" twierdzi, że Abisyńczycy są dziś doskonale wyekwipowani w broń angielską, którą wypróbowuje się na Włochach.

GODŁO CZERWONEGO KRZYŻA NA SKŁADZIE WOJENNYM W ABISYNJI.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Asmary, że jakoby Dedżak Nasibu otrzymał od konsula francuskiego w Harrarze przyjacielską prośbę, aby usunął godło Czerwonego Krzyża z gebi (pałacu) w Harrarze, którego część przeznaczono obecnie na skład sprzętu wojennego.

DALSZA MOBILIZACJA W ABISYNJI.

ASMARA (Pat). Według otrzymanych tu wiadomości, cesarz wydał nowy rozkaz mobilizacyjny. Dedżak Nasibu oświadczył, że wszyscy wojownicy mają, w myśl tego rozkazu, stawić się do swoich lokalnych dowódców, wszyscy spóźniający się lub uchylający się od wojska będą surowo karani.

ROZSTRÓJ ARMJI ABISYŃSKIEJ UNIEMOŻLIWIA OFENZYWĘ.

DZIBUTTI (Pat). Zdaniem jednego z oficerów cudzoziemskich, znajdujących się w armji abisyńskiej, nie można myśleć poważnie o jakiejkolwiek ogólnej ofenzywie abisyńskiej. Uniemożliwia ją bowiem zupełny brak służby łącznikowej pomiędzy poszczególnemi grupami wojsk. Z tej również przyczyny abisyński sztab generalny jest bezczynny. Niektóre mniejsze oddziały przez swą niesubordynację a często przez swój niewczesny zapał krzyżują plany wyższego dowództwa. Wyżsi dowódcy wykazują również b. często dużo niesforności, zwłaszcza ras Sejum.

Dodatnie wrażenie orędzia Roosevelta we Włoszech

PARYŻ (Pat). Korespondent rzymski Havasa informuje, że, pomimo rezerwy włoskich kół oficjalnych, we Włoszech orędzie prezydenta Roosevelta wywołuje raczej dodatnie wrażenie. Uważają, że rząd amerykański pozwalając na wywóz nafty do Włoch w granicach wywozu z czasów normalnych, raczej utrudni uzyskania jednomyślności państw, wchodzących w skład Ligi Narodów, w sprawie wprowdzenia zakazu wywozu nafty do Włoch. Nadzieje wzmacniają pozatem informacje z Londynu, stwierdzające, że Anglja nie podejmie sama inicjatywy, celem rozszerzenia istniejących już sankcyj.

Zatarg pomiędzy gubernatorem a sejmikiem w Kłajpedzie

BERLIN (Pat). Litewski gubernator obszaru kłajpedzkiego założył veto przeciw uchwalonemu przez sejmik projektowi ustawy o ulgach dla rolników. Gubernator motywuje swoje veto tem, że sejmik nie jest kompetentny w tej sprawie i że należy ona do właściwości władz centralnych. W ten sposób uchwała nie może być wprowadzona w życie. Niemcy kłajpedzcy uważają, że veto gubernatora jest tym razem nowym dowodem, iż rząd litewski chce ograniczyć autonomję Kłajpedy.

MARLENA DIETRICH OPUSZCZA AMERYKĘ W OBAWIE O CÓRKĘ.

PARYŻ (Pat). Korespondent „L'Intrasigeant" z Hollywood potwierdza, iż zkolei Marlena Dietrich zamierza opuścić Amerykę z obawy o córkę.

Saldo z r. 1935 na 1936

Wraz z końcem roku 1935 skończył się też pierwszy, niejako przygotowawczy okres wielkiej próby, na jaką zatarg zbrojny w Afryce wystawia dzisiejsze prawo międzynarodowe, kształtując się w dobie powojennej w Lidze Narodów w Genewie. Trzy miesiące upłynęły od chwili wkroczenia wojsk włoskich na obszar Abisynji 2 października r. ub. Zdarzenia tego ostatniego ćwierćrocza 1935 ułożyły się już w obraz wcale wyrazisty i tworzą pewien zasób doświadczeń i sposobów postępowania, który nie będzie obojętny dla dalszego biegu rzeczy w Europie.

To, co się dotychczas stało w Genewie i dokoła niej w działaniu dyplomatycznem można streścić zwięźle i dokładnie:

1) Włochy zostały uznane za napastnika uchwałą Rady Ligi z 7 października r. ub., zatwierdzoną zgodnie przez z górą 50 państw w Zgromadzeniu Ligi 9 i 10 października r. ub., wraz z samorzutnem wprowadzeniem zarządzeń karnych z góry przewidzianych w art. 16-ym ust. 1-szym paktu, tj. zerwania stosunków gospodarczych.

2) Stosowanie zarządzeń karnych przeciw Włochom odbywa się bardzo oględnie. Działania zbrojne, przeciw napastnikowi z pomocą napadniętemu, (które może wskazać Rada Ligi z mocy art. 16 ust. 2), wogóle nie weszły w rachubę. A także zarządzenia gospodarcze, (których ustaleniem zajmie się komitet wszystkich państw Ligi z jego ramienia komitet wykonawczy 18-tu, wybrany 11 i 12 października r. ub.) wprowadzane są ostrożnie, tak iż naprawdę dotkliwy zakaz dowozu nafty, mimo wniosku już z 2 listopada r. ub., utknął jeszcze i na posiedzeniu 12 grudnia r. ub.

3) Gdy jednak wniosek angielsko-francuski Laval—Hoare z 8 grudnia r. ub. zmierzał do załatwienia zatargu przez przyznanie Włochom znacznych obszarów Abisynji, Rada Ligi 18 grudnia r. ub. przeszła do porządku nad tym zamiarem, jako niezgodnym z paktem, który nie popiera napastnika kosztem napadniętego, oraz wprost naruszającym art. 10 paktu Ligi poręczający wzajemnie nietykalność obszaru członków Ligi.

Taki przebieg sprawy, utrzymujący zasadnicze stanowisko paktu Ligi, ale nacechowany wielką powściągliwością działań, jest wynikiem zarówno ogólnej roztropności (wszyscy bez wyjątku rozumieją, że, póki tylko można zwlekać, w nadziei przejścia do rokowań, lepiej niezaogniać zatargu wystąpieniem zbiorowem przeciw Włochom), jak też i pewnego uzupełnienia się dążeń ze strony Anglji i Francij.

Anglja głównie się sprzeciwiała dotychczas, od chwili powstania Ligi Narodów, wyraźnemu określeniu obowiązków wzajemnej pomocy przeciw napadowi, które pakt Ligi ogólnikowo tylko stwierdza. Obecnie jednak właśnie Anglja bardzo jest przeciwna zagarnięciu przez Włochy Abisynji, zbyt bliskiej Egiptu i Kanału Sueskiego. Jednocześnie też Anglja, inaczej niż poprzednio, patrzy dzisiaj na niebezpieczeństwo ze strony Trzeciej Rzeszy, doskonale już uzbrojonej, m. in. także w zakresie lotnictwa, groźnego dla wyspy za Kanałem. Wobec tego Anglja stanęła w Genewie na gruncie zbiorowego przeciwdziałania napadowi Włoch na Abisynję, a gdy sir Samuel Hoare we wniosku paryskim z 8 grudnia r. ub. zboczył z tej drogi, musiał 18 ub. m. ustąpić i następcą został 22 grudnia r. ub. wierny paktowi p. Eden.

Francja szła stale na czele domagań się zbiorowego współdziałania w Lidze przeciw napadowi. Obecnie, z trudem doprowadziwszy do pojednania francusko-włoskiego w układzie z 7.I 35, nie chce porywczo zrywać z Włochami, których pomoc od strony Alp w zabezpieczeniu Europy przed prężnością Niemiec jest bardzo cenna. Oprócz tego zaś, Francja słusznie dba o uzyskanie pewności, że razie napadu w Europie współdziałanie będzie niemniej czynne niż wobec napadu w Afryce, co skłoniło ją do osobnych rokowań z Anglją w tym duchu, dziś już uwieńczonych znacznem porozumieniem. Dlatego oględna polityka p. Laval'a, mimo zarzutów nadmiernego sprzyjania Włochom i rozbratu z Anglją, uzyskała jednak w Izbie Deputowanych 28 ub. m. poparcie większości.

Najważniejsze w dotychczasowem przebiegu genewskim zatargu afrykańskiego jest oddziaływanie na wschodzie powikłania i starcia europejskiego. Górę bierze stosowanie zbiorowego współdziałania przeciw napadowi, z wyraźnem stwierdzeniem, że także napad europejski nie może liczyć na bierność. Jest to zaś sprawa bardzo na czasie, gdyż p. Laval w mowie. z 28 ub. m. nie taił, iż Führer Rzeszy Hitler w rozmowie z ambasadorem Francji p. Francois-Poncet'em 21 listopada r. ub., nadal uchylając się od udziału w umowach wzajemnych pomocy przeciw napadowi, odmówił zarazem oświadczenia, iż Trzecia Rzesza zadawala się swemi granicami wszystkiemi, a nietylko na zachodzie, oraz że nie zamierza napaść na żaden kraj. Ponieważ zaś jest to dzisiaj już Trzecia Rzesza, uzbrojona od stóp do głowy, okiełzanie legnącego się w środku Europy niebezpieczeństwa będzie walną częścią zadań dyplomacji w roku 1936.

Stanisław Stroński.

Wiec protestacyjny w Wilnie
w sprawie prześladowań Polaków na Litwie

Na dzień 5 stycznia 1936 r. Komitet Obywatelski zwołał do Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej wielki wiec protestacyjny, celem zamanifestowania nierozerwalnej łączności Wielkiego Narodu Polskiego z braćmi Polakami na Litwie oraz zaprotestowania przeciwko gwałtom litewskim w stosunku do Polaków na Litwie.

Wiec zagaił o godz. 12,45 generał Mikołaj Osikowski, prezes Wileńskiej Federacji PZOO.

Następnie przemówił prezes honorowy Zw. Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie, p. Adolf Babiański i w imieniu tego związku złożył uroczysty protest przeciwko gwałtom rządu litewskiego w stosunku do ludności polskiej na Litwie i zapewnił, że wszyscy Polacy pamiętają o swych rodakach na Litwie.

Przedstawiciel polskiej młodzieży z Litwy, przebywającej w Polsce, p. Zygmunt Logis opisał niedolę ludności polskiej na Litwie i żądał uregulowania stosunków polsko-litewskich w myśl zasad wzajemności, t. j. nadania Litwinom w Polsce tylko takich praw i swobody, jakie rząd litewski nada 200.000 ludności polskiej na Litwie.

Jako ostatni mówca dłuższe przemówienie wygłosił dr. Walerjan Kwiatkowski.

Po przemówieniach odczytano rezolucję protestacyjną, przyjętą przez wszystkich zebranych.

Rezolucja protestuje przeciwko dotychczasowej polityce rządu litewskiego, zmierzającej do wynarodowienia olbrzymiej 200.000 rzeszy Polaków, zamieszkałych na Litwie, a posługującej się metodą najbrutalniejszych szykan i represyj.

Stwierdza solidarność całego Narodu Polskiego w walce o prawa swych braci, zamieszkałych na Litwie i wzywa ich do wytrwania w świętej i nierównej walce o prawo i honor Polaka.

W konkluzji domaga się natychmiastowej i radykalnej zmiany istniejącego stanu rzeczy, wypuszczenia na wolność więźniów politycznych oraz postanawia stworzenie „Funduszu Pomocy Ludności Polskiej w Litwie".

Powyższą rezolucję uczestnicy wiecu postanowili złożyć na ręce pana wojewody wileńskiego, jako przedstawiciela Rządu Polskiego, oraz p. prezesa Światowego Zw. Polaków z Zagranicy, — jak również ogłosić w prasie i w radjo.

Wykonanie uchwał uczestnicy poruczyli „Komitetowi Wykonawczemu Wiecu".

Przebieg wiecu transmitowany był przez megafony, ustawione przed Salą Miejską, na pl. Katedralnym i pl. E. Orzeszkowej.

* * *

Po rozwiązaniu wiecu większość uczestników udała się pochodem do pałacu reprezentacyjnego i tam złożyła na ręce wojewody wileńskiego p. Bociańskiego rezolucję, uchwaloną na wiecu. Po drodze zatrzymał się pochód przed lokalem Litewskiego T-wa Dobroczynności i odśpiewano „Rotę".

* * *

O godz. 14,20 członek komitetu wiecu p. Beüermann wygłosił przed mikrofonem rozgłośni wileńskiej reportaż z wiecu. Reportaż ten był transmitowany przez rozgłośnię warszawską.

* * *

Na dzień 12 stycznia 1936 r. zapowiedziana została manifestacja przeciwlitewska w Wilnie.

O podniesienie gospodarcze Kresów „Północno-Wschodnich

W sobotę, dnia 4. I. 36 odbyła się w Izbie Przemysłowo - Handlowej konferencja prasowa, na której dyrektor I. P.-H., p. Barański, poinformował dziennikarzy wileńskich o zagadnieniach najbardziej obchodzących nasz regjon gospodarczy.

Wskazał na wielkie zaniedbanie gospodarcze Wileńszczyzny i omamiał szereg kwestji żywotnych z punktu widzenia ich właściwego rozwiązania. Jedną z jego kardynalnych tez było wskazanie na potrzebę wyodrębnienia zagadnień naszych Kresów od reszty Polski. Wskazując na zupełnie odmienną kulturę gospodarczą i inny stan tej części Polski, podkreślił konieczność dania jej odrębnych ustaw, dotyczących życia gospodarczego.

I tak mówił o potrzebie odrębnych rozporządzeń, dotyczących ulg dla nowozakładanych przedsiębiorstw, o ewentualnych wyjątkach w stosowaniu ustaw socjalnych, o odrębnej taryfie kolejowej (co częściowo już zrealizowano) i pocztowej i t. p. Omawiał w dalszym ciągu kwestję handlu z graniczącemi państwami i związanych z tem inwestycjach.

Do kwestyj tych jeszcze powrócimy.

Najciekawszą, z punktu widzenia sensacyj gospodarczych, była część konferencji, poświęcona zagadnieniom etatyzmu i obecnej polityki gospodarczej państwa.

Wypowiadając się przeciw nadmiernemu rozrostowi inicjatywy państwowej w tych działach produkcji lub wymiany, w których istnieje dobrze działająca inicjatywa prywatna, wskazując, iż państwo powinno się ograniczyć do udzielenia właściwych ram prawnych dla działalności prywatnej, dyr. Barański wskazał na kilka przykładów, odnoszących się do warunków, wytworzonych przez etatyzm i kartele.

Przykłady te, świadczące o nieżyciowości wielu instytucyj prawno-gospodarczych, są niezwykle ciekawe. I tak dowiedzieliśmy się, iż zamknięcie fabryk drewienek zapałczanych (na mocy umowy ze szwedzkim koncernem zapałczanym) doprowadziło do tego, iż kupcy polscy, eksportujący ten produkt do Portugalji, nie mogąc go zdobyć ani wytwarzać w Polsce, kupują drewienka w Z.S.R.R.

W innym wypadku, gdy była mowa o gospodarce państwowej, wyszło na jaw, iż dzięki istnieniu t. zw. „Centrali zakupów" przy poszczególnych urzędach — biura prowincjonalne zmuszone są sprowadzać drobiazgi w rodzaju ołówków, czy papieru z Warszawy, zamiast kupować te rzeczy na miejscu. Mało tego! Był podobno wypadek, iż jedna z instytucyj rządowych do reperacji maszyny do pisania sprowadzała montera ze stolicy.

To są już paradoksy życia współczesnego. Dlatego trzeba im będzie więcej miejsca poświęcić w najbliższym czasie.

Stan...

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Herbaciarni N. O. K. dla bezrobotnej inteligencji serdeczne „Bóg zapłać" składa wszystkim, którzy swą wydatną pomocą umożliwili sporządzenie bezpłatnej wilji dla 270 bezrobotnych inteligentów, oraz obfitego posiłku w czasie świątecznym.

Na cel powyższy złożyli:

Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Rom. Jałbrzykowski, za pośrednictwem „Dziennika Wileńskiego" 50 zł., Jego Ekscelencja Ks. Biskup K. Michalkiewicz 20 zł., Konsystorz Ewangelicko-Reformowany 25 zł., Zarząd Tow. Kred. miasta Wilna, z p. Prezydentem Hermanem Iżyckim na czele, na ręce p. Marji Mackiewiczowej 35 zł., p. p. Karpowiczowa 3 zł., NN. 3 zł., Rusiecka Zofja 2 zł., Buczyńska E. 4 zł., NN. 5 zł., NN. 3 zł., Błażejewiczowa 10 zł., Dudzina 10 zł., bezimiennie 20 zł., Chomiczewska 5 zł., Dr. Kasperowicz 10 zł., NN. 5 zł., NN. 5 zł., bezimiennie 6 zł., bezimiennie 1 zł. 50 gr., Na ręce Paszkiewiczowej 10 zł., A. S. 5 zł., Wlazłowska 1 zł., Zofja Jurgielewiczówna 3 zł., Daszkiewiczowa 2 zł., Stanisław Kulikowski z Wołożyna 19 zł. 80 gr., Zawadzki 1 zł. 50 gr., A. Ł. 4 zł., na ręce p. Ossendowskiej 15 zł., NN. 5 zł., Januszewski Jerzy 10 zł., Abramowicz 50 gr., Wołodźko 5 zł., Sołowiejówna 1 zł. 50 gr., NN. 5 zł., od czytelników „Słowa" 21 zł., od czytelników „Dziennika Wileńskiego" 51 zł., p. Czekotowska w dowód wdzięczności dla Dr. Odyńca 50 zł.

Ogółem — 427 zł. 90 gr.

Pozatem serdeczne podziękowanie zechcą przyjąć: panie dyżurujące w Herbaciarni, które, jak zwykle, nie szczędziły swej pracy; panie Machnicka i Hołownina za śliczne ubranie choinki; Zarząd Mensy Akademickiej za udzielenie lokalu oraz muzyka akademicka za piękne kolendy.

Wyjaśnienie w sprawie braku szkół na Wileńszczyźnie

Uzupełniając wiadomość o katastrofalnym braku szkół w Wileńszczyźnie, o czem donosił „Dziennik Wileński" z dnia 30 grudnia ub. roku, należy podkreślić z całem uznaniem działalność Polskiej Macierzy Szkolnej, która mimo nieodpowiednich funduszów zdołała w ciągu ub. roku zorganizować przeszło 40 szkół prowincjonalnych, które prowadzone są przez Macierz Szkolną własnemi funduszami.

Dalsza akcja Polskiej Macierzy Szkolnej zmierza do zorganizowania w b. r. nowych szkół w Wileńszczyźnie. Zamierzenia Polskiej Macierzy Szkolnej będą zrealizowane, jeśli je poprze całe społeczeństwo, któremu leży dobro podniesienia oświaty i wyplenienia analfabetyzmu w Wileńszczyźnie. (h)

Tajemnica nieznanego trupa

W ubiegłym tygodniu donosiliśmy, iż w piwnicy domu Nr. 37 przy ul. Subocz znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny.

Śledztwo przeprowadzone przez policję ustaliło wówczas, iż jest to trup niejakiego Józefa Juchniewicza, pochodzącego z Postaw.

W związku z jego śmiercią zatrzymana została jego żona.

W dniu, kiedy miał się odbyć pogrzeb Juchniewicza, żona jego, Michalina zwolniona została z aresztu, po wyjściu z którego udała się do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba, by uczestniczyć w pogrzebie. Ku zdumieniu obecnych Juchniewiczowa, przyjrzawszy się zwłokom, oświadczyła, iż umarły wcale nie jest jej mężem.

Pogrzeb wstrzymano.

W związku z sensacyjnem oświadczeniem Juchniewiczowej w dalszym ciągu prowadzone jest śledztwo. (e)

Rewja Sylwestrowa w Lutni

Najmocniejszą niespodziewanie częścią tej rewji jest jej strona muzyczna. Większość tekstów i melodyj piosenek wyszła z pod pióra Wilnian i nie odbiło się to wcale źle na ich poziomie. Wprost przeciwnie. Teksty Jerzego Świętochowskiego są o całe niebo lepsze od poetyckich natchnień popularnego wieszcza warszawskiego Własta. Są pomysłowe, mają sentyment i gładką formę i nie są pozbawione zdrowego sensu. Najlepszemi wydały mi się zabawna „Awantura w tercecie" oraz „Kobieta i fortepian".

I muzycznie tercet ten, także pióra Jerzego Świętochowskiego, bawił rytmiczną werwą i dobrem związaniem z tekstem. Również „Pianka wina" i piosenki rewellersów sprawiły dobre wrażenie.

Muzyka Stołowa do „Kobiety i fortepianu" miała amerykańskie zacięcie i należytą barwność harmoniczną.

Na czoło piosenkarzy wysunął się Wawrzkowicz, który bardzo ładnie zaśpiewał doskonałą piosenkę Hemara Benatzkiego. Mile śpiewała Bestani, dzielnie sekundowali jej Wyrwicz i Block.

Humor w rewji reprezentowały skecze „Niewierna", „Zajczyk robi karjerę" i „Święto w Izbie Skarbowej".

Z nich najlepiej bodaj zagrany był rzeczywiście zabawny „Zajczyk" z Wichrowskim i Tatrzańskim.

Wstawki baletowe, na tle pomysłowych dekoracyj, wypadły efektownie.

Najwięcej się spodobały: „Dzikie bestje" i „Fenomenalna akrobatyka".

Całość rewji idzie składnie i wesoło.

Publiczność dobrze się bawi, wróżyć więc jej należy długotrwałe powodzenie.

S. W.

TEATR MIEJSKI
REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

Nie można powiedzieć, że Teatr Miejski wysilił się, by dać specjalną rozrywkę publiczności na okres świąt. Powtarzano w katolickie święta sztukę bolszewickiego autora Trigera, „Szczęśliwe małżeństwo", odegrano sztukę Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane", w wykonaniu zespołu objazdowego, a miast zmontować na „Wieczór Sylwestrowy" — rewję, czy coś w tym guście, również wznowiono, z któregoś z letnich sezonów, farsę czy komedję Verneuil'a „Jabłuszko" (zdaje mi się, że nosiła poprzednio tytuł właściwszy: „Ananas"). Powiedziano snadź sobie: w święta — i tak publiczność pójdzie do teatru, więc wszystko jedno, co się jej da.

Tymczasem nie poszła.

To, że młody a dość liczny zespół artystyczny Teatru M. nie pomyślał o dobrej, dowcipnej a kulturalnej satyrze na Nowy Rok, do której tematu i pomysłów publiczne życie: społeczne i polityczne dostarczyć może tak wiele, dowodzi, że albo zespół ten jest apatyczny i ospały, lub brak mu inwencji i jakich takich talentów organizatorskich.

I źle nam wyszedł finansowo bo w Sylwestra na 8-mą w. na sztuce Trigera były pustki, a na „Jabłuszku" o północy niecałkiem pełno, gdy za poprzednich lat na każdej Rewji sylwestrowej trudno było dobić się miejsca, gdyż, długoletnią tradycją, wilnianie wieczór Sylwestrowy spędzają w teatrach a potem witają Nowy Rok w restauracjach lub w kole domowem.

Tak więc T. Miejski zmarnował parę wieczorów mogących dać publiczności wesołą, dowcipną, aktualną rozrywką a jemu niezły dochód.

„Życie jest skomplikowane" Kiedrzyńskiego, o którem pisaliśmy swego czasu, to sztuka z zakrojem na melodramat, a jej wykonanie wskazuje na prawie amatorskie siły małej, objazdowej grupy. Wyróżnił się dodatnio rutyną i swobodą aktor grający rolę Ornitowicza, lecz nie jest to szczególną zasługą być wśród słabych najmocniejszym. Aktorka odtwarzająca Nirę bezsprzecznie uzdolniona, posiada warunki, ale nie wszystkie dla postaci fascynującej, choć swego chowu, uwodzicielki. Postać Franka interpretowana była trafnie, ale to samograj nie przedstawiający szczególniejszych trudności. Kierowniczka objazdu p. L. Zelwerowiczówna zostawiła sobie skromny i blady epizodzik szewcowej, choć wiemy doskonale, że tak talent jak i warunki upoważniają ją do sięgania o wiele wyżej.

Farsy najlepszych nawet humorystów francuskich z nieodzownym, oklepanym trójkątem małżeńskim, jeszcze tak wybitnie podkreślanym jak w „Jabłuszku", Verneuil'a, rzetelnie się już przejadły, to też miało się uczucie pewnego niesmaku na wznowieniu tej sztuczki. Być może, że tego rodzaju utwory, by nie nudzić widza, wymagają subtelniejszego wykonania i szczerszego humoru. Robota aktorska w „Jabłuszku" była dość gruba, humoru mało, wina to zapewne reżyserji.

Grali wspólników: Templier'a Siezieniewski, Pasquot'a Neubelt, puszczającą się macochę Jasińska-Detkowska, Molle'a Czengery, wyczyniwszy zeń mocno groteskową figurę, parę zakochanych Ścibor i Ściborowa, kokotę — Górska. Arcyśmiesznym Abisyńczykiem był Łodziński.

Estetyczne wnętrza numera hotelowego i biura projektowane przez W. Makojnika zostawiły miłe wrażenie.

Pilawa.

CZYTAJCIE TYGODNIK
„WIELKA POLSKA"
Nr. 53.
Narodowy organ walki
cena 10 groszy
Do nabycia we wszystkich kioskach.

POLITYKA I GOSPODARSTWO

Ciężki stan gospodarczy, w jakim od dłuższego czasu żyjemy, staje się z dnia na dzień zjawiskiem coraz groźniejszem i bardziej niepokojącem.

Rząd, który, jak można wnosić z oświadczeń jego przedstawicieli, uznał za główne swoje zadanie „położenie, w harmonji z olbrzymią większością społeczeństwa, nacisku na zagadnienia gospodarcze i finansowe", nie zdołał dotychczas dokonać w tym zakresie niczego, coby świadczyło o zasadniczych zmianach, zmierzających do skutecznej reformy życia gospodarczego. Dotychczasowe zarządzenia, wymierzone w pewne przerosty i wybujałości naszego nienormalnego systemu gospodarczego, zaledwie są kroplą w morzu naszych potrzeb i czekających nas konieczności.

Tymczasem położenie ludności staje się coraz cięższe. Nędza twardą dłonią trzyma za gardło olbrzymią większość społeczeństwa, sprowadzając życie naszej ludności wiejskiej, proletarjatu, drobnomieszczaństwa i niezależnej inteligencji do poziomu, o którym w Europie zachodniej dawno już nie słyszano. Nie koniec na tem. Przed nami coraz plastyczniej zarysowuje się zagadnienie, co będzie z dorastającemi miljonami naszej młodzieży, co uczynimy za kilka lat z powojennnemi rocznikami, które rok rocznie będą dawać nam około pół miljona dorosłych, szukających pracy i chleba ludzi? Te parę lat, które dzielą nas jeszcze od chwili pojawienia się na widowni tych roczników, potrzeba użyć na taką przebudowę naszego życia gospodarczego, któraby uczyniła go zdolnem do zatrudnienia nowych rzesz Polaków, mających niezaprzeczone prawo do pracy i chleba w kraju.

Kto jako tako, chociażby, orjentuje się w dzisiejszem naszem płożeniu gospodarczem, ten zdaje sobie sprawę z tego, jak rozpaczliwie daleko jesteśmy od tej możliwości i ile jeszcze potrzeba inwencji oraz wysiłku, aby zadaniu temu sprostać.

Pewne koła polityczne w Polsce popełniają zasadniczy błąd, sądząc, że można znaleźć wyjście z naszych trudności gospodarczych, oddzielając te zagadnienia od zagadnień politycznych.

Stan gospodarczy kraju wiąże się zawsze z jego politycznem obliczem, w dużym stopniu jest on następstwem i odbiciem panującego w danym kraju politycznego systemu. Rozdzielać tych rzeczy nie można, gdyż są one w życiu realnem najściślej ze sobą związane i od siebie nawzajem uzależnione.

Tymczasem u nas system polityczny uważa się zgóry za dobry, a życiu gospodarczemu stawia się zarzut, że nie nadąża za jego zdobyczami. Wicepremjer Kwiatkowski, w jednem ze swoich przemówień, podnosząc pilną potrzebę zajęcia się zagadnieniami gospodarczemi, oświadczył, że należy to zrobić, „gdyż one właśnie pozostały w tyle poza rozwojem politycznych i organizacyjnych elementów naszego państwa".

Nam się wydaje, że rzecz przedstawia się odwrotnie. Dzisiejszy stan gospodarczy kraju w dużym stopniu zawdzięczamy temu, że rozwój elementów politycznych państwa poszedł nie we właściwym kierunku i że on to, przedewszystkiem, oddziałał na nasze położenie ekonomiczne.

Pisaliśmy już wiele razy, że rozwiązanie wielkich zagadnień naszej przebudowy społecznej i odbudowy gospodarczej w ramach systemu sanacyjnego jest niemal niemożliwe. Liczne próby, jakie już były podejmowane, załamały się i załamać się musiały, gdyż pomiędzy niemi, a tym systemem istniała sprzeczność zasadnicza.

Dlatego też nasze położenie gospodarcze nie ulegnie zasadniczej poprawie, dopóki nie ulegnie gruntownej zmianie system polityczny w Polsce i dopóki państwo nasze nie zostanie oparte na wszechstronnie pojętej zasadzie narodowej.

CI, KTÓRZY MILCZĄ

W związku z zatargiem włosko-angielskim panuje w polityce międzynarodowej od szeregu miesięcy wielkie ożywienie. Przedstawiciele rządu i dyplomaci mówią i rokują, dzienniki przepełnione są wiadomościami, opinja publiczna jest poruszona... Wśród tego rozgwaru najmniej słyszy się Niemcy i Związek sowiecki, najmniej o Niemczech i o Związku sowieckim. Nie oznacza to jednak wcale tego, że te dwa państwa obojętnie się przyglądają temu, co się dzieje, że polityka ich nie jest aktywna.

Niemcy przygotowują się do wszechstronnego wykorzystania zatargu między mocarstwami zachodniemi i do odegrania bardzo czynnej roli w chwili likwidacji tego zatargu i układania się stosunków politycznych w Europie na nowych podstawach. Rozumieją oni bardzo dobrze, że nawet przy szybkiem zakończeniu wojny w Afryce i pokojowej likwidacji zatargu między Włochami a W. Brytanją, wiele się zmieni na naszym kontynencie, że skończył się jeden okres dziejów powojennych, a zaczyna się nowy. Sądzę, że Niemcy nie przewidują możliwości postawienia rychło na porządku dziennym sprawy rewizji postanowień terytorjalnych traktatu Wersalskiego, lecz z pewnością zechcą w nowym układzie stosunków zapewnić sobie miejsce, jakie uważają dla siebie za odpowiednie. Dziś nie ujawniają one swych zamiarów, między Anglją i Włochami zajmują stanowisko całkowicie neutralne, czekają na rozwój wydarzeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że uwaga ich jest zwrócona przedewszystkiem na Anglję. Polityka angielska też żywo się interesuje Niemcami i kto wie, czy nie błąkają się tam pomysły doprowadzenia do zbliżenia między Rosją (nowym przyjacielem Anglji na terenie azjatyckim) a Niemcami.

Co innego kryje się poza rezerwą Związku sowieckiego. W Moskwie panują bardzo jasne i zdecydowane poglądy na położenie międzynarodowe, sądzą tam jednak najwidoczniej, że lepiej jest się nie wysuwać na front i nie angażować, pozostawiając pole wolne dla innych. W polityce Sowietów istnieją równolegle dwie tendencje — rosyjska i bolszewicka. Rosyjska nakazuje dziś, ze względu na sytuację w Azji, szukanie porozumienia z W. Brytanją. Bolszewicka prowadzi do walki z „faszyzmem", w czem znów spotyka się z W. Brytanją. Wydaje się nam, że w chwili obecnej na plan pierwszy wysuwa się polityka rewolucyjna. Boć chodzi tu nie tylko o osłabienie „faszyzmu" w Europie zachodniej, lecz o coś o wiele ważniejszego. Wszak polityka sankcyjna Genewy i działających przez nią sił ukrytych może doprowadzić do wojny europejskiej. A wojna europejska do przewrotów wewnętrznych w państwach europejskich, przechodzących wszechstronny kryzys gospodarczy, społeczny, polityczny i moralny. Wojna europejska mogłaby być wyzyskana przez Rosję dla swych celów politycznych; wojna taka otwiera jednocześnie bardzo rozległe perspektywy przed dążeniami rewolucyjnemi, których ośrodkiem jest dziś Rosja. Można powiedzieć krótko i jasno: wojna europejska stworzyłaby możliwość zbolszewizowania Europy! W Moskwie myślą ściśle ,wiedzą dużo i działają zręcznie i umiejętnie. Słusznie też uważają, że pośpieszne i głośne działanie sowieckie na rzecz sankcyj, a więc na rzecz wojny europejskiej podziałałoby ochładzająco na licznych „humanitarystów" anglo - saskich i francuskich, którzy serdecznie nienawidzą „faszyzmu" lecz nie mają najmniejszej ochoty zastąpić go przez komunizm. Dlatego to grzecznie ustępuje p. Litwinow p. Edenowi pierwsze miejsce.

Kto hołduje w polityce „zasadom" niezmiennym i łudzi się, że w stosunkach międzynarodowych panuje „sprawiedliwość", że rządzi w nich prawo „postępu", ten może się nie troszczyć o fakty i ich następstwa. Kto ma jednak na widoku realne i bliskie interesy swego narodu i państwa ten musi się liczyć z faktami i przewidywać następstwa. Położenie zaś wytworzyło się takie, że w sporze włosko-angielskim chodzi nietylko o interesy państw, lecz także o zagadnienia, wynikające z ogólnych tendencyj międzynarodowych. Jednem z takich zagadnień jest niewątpliwie następujące: Czy Europa będzie narodowa, czy komunistyczna?

Otóż wojna europejska w chwili obecnej byłaby niewątpliwie czynnikiem otwierającym wrota komunizmowi, który przecież wyrósł z klęski wojennej w Rosji i znalazłby z pewnością bardzo podatny dla siebie grunt w klęskach i zamęcie, spowodowanych przez zatarg zbrojny w Europie zachodniej.

S. K.

WYKWINTNE
OBUWIE
LEO
MARSZAŁKOWSKA 137
CHŁODNA 20
1241

Skuteczność naszej akcji

Pismo nasze podawało już, w ślad za poznańskim „Orędownikiem", cyfry, które zebrano w Kaliszu, dotyczące stanu handlu polskiego i żydowskiego w tem mieście teraz i przed rokiem. Jak się okazuje, było w Kaliszu

	w r. 1934	obecnie
Sklepów polskich	789	907
„ żydowskich	1292	1163
Warsztatów polskich	497	536
„ żydowskich	328	311
Fabryk i składów:		
polskich	16	19
żydowskich	61	63
Straganiarzy polskich na jarmarkach	35%	42%
Straganiarzy żydowskich na jarmarkach	65%	58%

Wśród nowopowstałych polskich sklepów i składów wymienić należy hurtowy i detaliczny skład ryb morskich, kilka składów węgla i drzewa, kilka owocarń, kilka sklepów spożywczych i t. d.

Jak widzimy, we wszystkich dziedzinach zaznacza się tu ten sam proces: przybywa przedsiębiorstw polskich, ubywa żydowskich. Nie chodzi tu bynajmniej o zmiany mało znaczące. A więc: sklepów polskich przybyło 116, czyli 15 proc. Sklepów żydowskich ubyło 129, czyli 10 proc. Warsztatów polskich przybyło 39, czyli 7 proc. Warsztatów żydowskich ubyło 17, czyli 5 proc. Fabryk i składów polskich przybyło 3, czyli 19 proc., żydowskich także jest pewien przybytek (2, czyli 3 proc.). Straganiarzy polskich jest przynajmniej w liczbach stosunkowych o jedną piątą, czyli o 20 proc. więcej, niż poprzednio, straganiarzy żydowskich o jedną dziewiątą, czyli o 11 proc. mniej. Zaznaczamy, że chodzi tu o cyfry z jednego tylko roku.

Nie będzie zapewne nikogo, ktoby chciał twierdzić, że dokonanie się powyższych przemian w stosunkach w handlu kaliskim (o takich samych przemianach dochodzi jednozgodny chór wieści z całej Polski) spowodowane jest innemi przyczynami, niż wzrost nastrojów antyżydowskich wśród ogółu ludności. „Kryzys" i t. p. przyczyny wywierają ten sam wpływ na mieszczaństwo polskie, co na mieszczaństwo żydowskie; gdyby tylko te przyczyny działały, trudno byłoby sobie wyobrazić, dlaczego sklepów, warsztatów i straganów polskich przybywa, a żydowskich ubywa. Nikt, znający stosunki polskie, zwłaszcza na polskiej prowincji, nie zechce również twierdzić, że handel żydowski zepchnęty jest w gorsze położenie od polskiego dzięki naciskowi władz, szykanom podatkowym i t. p., albo też dzięki brakowi nisko oprocentowanego, lub bezprocentowego kredytu, brakowi własnej organizacji hurtu i t. d. Punkt ciężkości leży poprostu w klijenteli: publiczność coraz mniej chętnie odwiedza firmy żydowskie, coraz chętniej — sklepy polskie. Innemi słowy: przemiany wyżej wymienione są do zawdzięczenia rosnącemu bojkotowi Żydów przez polskie społeczeństwo.

I znowu nie będzie chyba nikogo, ktoby chciał przeczyć, że ten, stosowany przez społeczeństwo bojkot, jest dziełem naszego obozu. Że niema nikogo prócz nas, ktoby nad rozszerzeniem tego bojkotu pracował, a przynajmniej, jeśli nawet tacy są, to nie mają większego znaczenia i wloką się ze swą akcją w ogonie akcji naszej. Że nasza to działalność, nasza propaganda antyżydowska, szerzone przez nas argumenty, rozpowszechniane przez nas ulotki, że złożone z narodowców posterunki przed sklepami żydowskiemi, informujące o istnieniu analogicznych firm polskich i t. d. są przyczyną tego, iż publiczność polska coraz więcej się od handlu żydowskiego odwraca.

Tak więc, przyrost sił mieszczaństwa polskiego kosztem żydowskiego jest albo bezpośrednim, albo pośrednim wynikiem pracy naszego obozu. (Bezpośrednim dlatego, że nieraz polskie firmy powstają z naszej porady i naszem staraniem; że korzystają z naszego pośrednictwa w zdobyciu informacyj o istniejących wolnych polach pracy, a nawet z pomocy kapitałowej naszych ludzi; że wreszcie dużą część nowych placówek zakładają bezrobotni narodowcy).

Osiągane przez nas sukcesy nie są bynajmniej małe. Nie mamy ścisłych danych o kaliskich straganach. Ale samych tylko polskich sklepów, warsztatów rzemieślniczych, składów i fabryk powstało w jednym tylko Kaliszu i jednym tylko roku 158. (W tym samym czasie ubyło żydowskich 144) Są to cyfry, doprawdy, olbrzymie. Przyjmijmy, że przeciętnie na jedną nową firmę przypada dwóch niespokrewnionych z sobą pracowników (właściciel sklepu i subjekt, — mistrz i czeladnik, — właściciel składu węgla i stróż, furman, robotnik, — właściciel fabryki i robotnik, kasjer, buchalter). To znaczy że nowopowstałe firmy żywią 316 pracowników. Przypuśćmy, że przeciętnie na utrzymaniu każdego z nich są tylko 2 osoby. (Są to przeważnie ludzie młodzi, nieżonaci, lub ożenieni niedawno i nie mający jeszcze licznych rodzin). To znaczy, że około 1.000 osób czerpie z nowopowstałych firm swoje utrzymanie. Tyle polskich ust nakarmiliśmy naszą akcją antyżydowską. W jednym Kaliszu, w jednym roku i tylko w dziale sklepów, warsztatów, składów i fabryk. A ile wyniosłaby ta cyfra, gdyby uwzględnić i stragany? I adwokatów, i lekarzy i dentystów, i dzierżawców sadów, i dorożkarzy, i właścicieli autobusów, i domowe szwaczki ,i korepetytorów i t. d.? A ile zarobiły firmy istniejące już dawniej? Ile przyjęły nowego personelu, albo ile mogły nie zredukować? I ile z nich samych uratowało się przed likwidacją? Kto wie, czy uwzględniwszy te wszystkie działy, liczby 1.000 osób, Polaków, których uratowaliśmy przed bezrobociem, nie należałoby podwoić, lub potroić. W Kaliszu. W jednym roku.

Nie można powiedzieć, by akcja nasza pozbawiona była skuteczności. I byśmy nic w życiu gospodarczem tego kraju nie znaczyli!

Może najmniej znaczymy, i najmniej w działalności naszej odnosimy skutku, jak dotąd, w Warszawie. Tu dotąd sklepów żydowskich raczej przybywa, niż ubywa.

Ale są znaki na niebie i ziemi, że i tu sytuacja się zmienia. Prosimy przypatrzeć się działowi ogłoszeń w warszawskich dziennikach. Nie mówimy o ogłoszeniach komorników, o zestawieniach licytacyj majątków ziemskich, o urzędowej propagandzie P. K. O., P. M. S., P. M. T., P. K. P., B. G. K., o wykazach lekarzy chorób wenerycznych, wreszcie o ogłoszeniach nietyle werbujących, co informujących, t. j. o zwyczajowo ustalonych gablotkach, w których umieszcza się zawiadomienia o wolnem mieszkaniu, czy poszukiwaniu pokojówki. Mówimy o właściwej reklamie, t. j. o ogłoszeniach kupieckich.

Bezsprzecznie najwięcej takich ogłoszeń — przynajmniej, jeśli chodzi o kupiectwo polskie, — posiada w Warszawie „Warszawski Dziennik Narodowy". Cóż jest tego przyczyną? Przecież ogłaszanie się w tym „nieprawomyślnym" organie może mieć dla ogłaszających się — jeśli nie w rzeczywistości, to w ich wyobraźni — również i pewne strony ujemne. Jeśli zaś idzie o samo tylko popieranie sympatycznego sobie politycznego kierunku, to najofiarniejsi nawet ludzie, w dzisiejszych ciężkich czasach, zapewne nie wyszliby poza dawanie tylko czegoś na odczepne. Tymczasem, jak widzimy, kupiectwo warszawskie w „W. Dz. N." ogłasza się stale. Najwidoczniej widzi w tem swój interes. Najwidoczniej publiczność warszawska zaczyna się już do hasła bojkotowego stosować i godnych zaufania informacyj o firmach chrześcijańskich poszukiwać.

Być może, niedaleki jest dzień, gdy zaczniemy w Warszawie obserwować zjawiska w stylu kaliskim. W stylu, ściśle biorąc, całej polskiej prowincji, a zwłaszcza prowincji b. Królestwa Kongresowego.

(j. g.)

Rząd polski a położenie międzynarodowe

W „Times'ie" z dn. 1 stycznia znajdujemy telegram z Warszawy, datowany 31 grudnia i brzmiący jak następuje:

„Urzędowa agencja Iskra wydała dziś wieczorem komunikat, który ma się ukazać jutro w prasie polskiej. Znajdujemy w nim po raz pierwszy poglądy rządu polskiego na konflikt włosko - abisyński.

Poglądy te są bardzo podobne do poglądów rządu francuskiego, wyłożonych kilka dni temu w Izbie francuskiej. Rząd polski wyraża zupełne zadowolenie z sukcesu parlamentarnego p. Lavala i z usiłowań, które p. Laval robił, by zakończyć szybko konflikt. „Szczęśliwi jesteśmy (czytamy w komunikacie), że śród stróżów pokoju europejskiego znajduje się p. Laval, mąż stanu tak rozumny, rozważny i wolny od wszelkich złudzeń. Poważny kryzys zagraża pokojowi, cały świat podpisuje się pod dażeniami do usunięcia tego niebezpieczeństwa". Do tego dodano znamienne oświadczenie, że „wszczęcie wojny przez naród jest usprawiedliwione tylko wówczas, gdy chodzi o obronę swego terytorjum".

Znajdujemy w końcu szczere przyznanie się, że opinja polska uznaje konieczność stosowania sankcyj, lecz nie do tego stopnia, by doprowadzić Włochy do rozpaczy i pchnąć je do popełnienia „największego szaleństwa". Komunikat kończy się wskazaniem, że na Ligę Narodów spada odpowiedzialność i obowiązek znalezienia możliwie szybko wyjścia z dylematu, lecz nie takiego, któreby zanurzyło świat w kąpieli z krwi".

Przejrzeliśmy dzienniki polskie z dni od 31 grudnia do 4 stycznia, lecz nie znaleźliśmy wymienionego wyżej komunikatu „Iskry".

Czyżbyśmy mieli znów do czynienia z konspirowaniem działania w dziedzinie polityki zagranicznej przed społeczeństwem polskiem?!

PRZEGLĄD PRASY

RENTA DLA „DZIAŁACZY NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH"

Z powodu doniesień prasowych, jakoby „wszyscy działacze niepodległościowi mieli otrzymywać rentę", przypomina „Słowo" wileńskie, co się już zrobiło dla „niepodległościowców".

„Gdyby istotnie znaleźli się działacze niepodległościowi, b. więźniowie polityczni, czy też b. legjoniści, którzyby dziś nie mielil ani zaopatrzenia inwalidzkiego ani emerytury, ani własnego majątku, ani posady państwowej, to należałoby ich bez względu na zły stan skarbu państwa zaopatrzyć, i my pierwsi będziemy o to walczyć.

Ale wypłacanie renty wszystkim b. działaczom niepodl., wszystkim kawalerom krzyża i medala niepodległości, t. j. przeszło 40 tysiącom ludzi, wydaje się nam pomysłem, nic wspólnego ani z możliwościami naszych finansów, ani też ze sprawiedliwością nie mającym. Nikt przecież nie zaprzeczy, że duża ilość tych działaczy ma już dzisiaj posady, wreszcie, że pewna (zresztą liczbowo i procentowo bardzo drobna) część zajmuje nawet kilka posad równocześnie, co zresztą mówiąc nawiasem,jest najsurowiej wzbronione przez pragmatykę służbową, lecz nietylko uprawiane w biały dzień, lecz nawet czasami sankcjonowane, jak choćby ostatniemi rozporządzeniami o pobieraniu podatku dochodowego".

Istotnie trudno byłoby znaleźć „działacza niepodległościowego" (określenie to zawiera treść, która wcale nie pokrywa się z tem, co się przez nie dzisiaj w erze sanacyjnej rozumie), któryby nie był w ten czy inny sposób „zaopatrzony" przez państwo. Być może, że chodzi o rozciągnięcie teraz tego zaopatrzenia na działaczy, należących dziś do PPS., a dotąd podobno pominiętych.

„P. Minister W. R. i O. P. DO DYMISJI"

Pod tym tytułem pisze „Świat":

„Prawie nikt w Polsce nie wie, jak się nazywają w ministerstwie oświaty dygnitarze, którzy na podręczniki szkolne dają aprobatę. Otóż rąbka tajemnicy uchylił niedyskretnie „I.K.C.".

Okazuje się, ku ogólnemu zbudowaniu całego społeczeństwa, że *autorzy podręczników i opinjodawcy, udzielający aprobaty — to są w większości wypadków te same osoby!*

Urzędnicy, którzy obsiedli ministerstwo, i są płatni jako urzędnicy, mają pozatem bajońskie sumy dochodów — jako autorzy podręczników, które sami napisali ,sami zaaprobowali i do nauki zalecili!

Kilkanaście nazwisk, które „I.K.C." podaje, potwierdza najzupełniej ten skandaliczny stan rzeczy.

66 proc. podręczników napisali... urzędnicy ministerstwa!

Słusznie to nazywa „I.K.C." „monopolem i kartelem" podręcznikowym".

Na tę — mówiąc oględnie — niewłaściwość, skarżyli się od lat nauczyciele i rodzice. Wskazywała na nią prasa. Napróżno. Kartel autorów-opinjodawców był nie do obalenia. Zobaczymy, czy nowy minister oświaty da sobie z nim radę.

INFLACJA OKÓLNIKÓW

„Polska Zbrojna" pisze, że ministerstwo spraw wewn. postanowiło „przeprowadzić „komasację"... okólników. Okazało się bowiem, że od listopada 1918 roku ,a więc w ciągu 17 lat, nagromadziło się ponad 3.300 okólników... Już przed pięciu laty, w r. 1930, postanowiono wprowadzić pewne uproszczenia w tym nadmiarze papierowych norm: przepisów i zarządzeń, zaleceń i zakazów. Wtedy już ilość okólników wynosiła przeszło 2.000... Ułożono więc niejako „encyklopedję", wydano „zbiór" okólników. Jednak mimo to w ciągu pięciolecia narosło znów przeszło 1.000 nowych okólników...

Z tą inflacją „okólnikową" chce ministerstwo obecnie wziąć zasadniczy rozbrat. Zostaną poddane rewizji wszystkie zarządzenia papierowe, które straciły moc obowiązującą i zostaną jednem zarządzeniem objęte wszystkie poprzednie, dotyczące tego samego zagadnienia. Z tysięcy okólników utrzymają się tylko te, które naprawdę wnoszą rzeczy istotne i ważne do toku urzędowania".

A potem wydawane będą nowe okólniki. Nastąpi nowa inflacja.

Państwo zbudowane przez uczonych

Czechosłowacja miała stać się najbardziej demokratycznem w Europie państwem. Takie bowiem oświadczenie złożył dr. Edward Benesz na pierwszem zgromadzeniu narodowem. „Zasadniczą wytyczną polityki wewnętrznej i zagranicznej Czechosłowacji jest oparcie jej na metodach naukowych i filozoficznych" — pisze dr M. Bohrer w pracy swej p. t. „Czechosłowacja współczesna", poleconej na użytek propagandy w Polsce przez praskie ministerjum spraw zagranicznych. „Ustawodawstwo i normalizacja życia we współczesnej Czechosłowacji stanowi widoczną próbę oparcia idei państwowej na naukowych i realnych przesłankach socjologji".

To znamię racjonalizmu dali państwu czechosłowackiemu jego najwytrwalsi bojownicy i budowniczowie, prof. Masaryk i dr. Benesz, obaj zresztą socjaliści. „Od pierwszej chwili zorganizowania spraw państwowych przewodzi też miarodajnym kierownikom nawy państwowej zasada naukowa" — twierdzi tenże dr. Bohrer. A w pamiętnikach dr. Benesza czytamy: „Uprawiałem politykę stale i świadomie naukowo, a jeżeli kiedykolwiek osiągnąłem wyniki pomyślne, to źródłem tego powodzenia był fakt, że systematycznie i konsekwentnie stosowałem moją filozofję i metody naukowe do zagadnień politycznych". Zasadą tej filozofji stosowanej w polityce jest według relacji Bohrera „zbadanie prawdziwej, objektywnej rzeczywistości w każdej sprawie by uniknąć improwizowania lub ryzykownych eksperymentów".

×

Podstawą narodowościową państwa czechosłowackiego są Czesi. Twardy ten, ambitny, niezwykle sprężysty naród podjął się rzeczy bardzo trudnej: stworzenia państwa, w którem rdzenni Czesi będą stanowili mniejszość. Trzeba to bowiem jasno powiedzieć, że próba stopienia Czechów i Słowaków w jeden naród nie powiodła się, przynajmniej narazie, a „Czechosłowak" — to tylko pojęcie polityczne, państwowe.

Skład narodowościowy Czechosłowacji według dr. Bohrera jest następujący: na 15 miljonów ludności - Czechów 7 miljonów 400 tys., Słowaków 2 milj. 282 tysiące, Niemców — tu już liczby nie mamy, ale wskazany jest procent, mianowicie 22,3 czyli, powiedzmy szczerze około 3,5 miljona, Węgrów — 4,8 proc. — więc mniej więcej trzy ćwierci miljona, Polaków obywateli czechosłowackich — wciąż cytują Bohrera—według spisu ludności z 1930 r. — 81.741, Żydów 2,4 proc. Rusinów — nie wiemy wielu, gdyż Bohrer nie daje tu nawet odsetka.

Ażeby w naszych czasach utrzymać państwo tak różnorodne pod względem narodowościowym jak Czechosłowacja i to bez posiadania w niem własnej a niewątpliwej przewagi liczebnej — „narodu państwowego" jak nazywa Czechów dr. Bohrer, na to trzeba było nietylko frapujących uzasadnień naukowych ale i trzeźwej, czujnej polityki. Tak się jednak szczęśliwie dla Czechów złożyło, że naukowi teoretycy ich państwowości prof. Masaryk i dr. Benesz, okazali się wytrawnymi mężami stanu. Przy likwidacji wielkiej wojny umieli przecież wyjednać od mocarstw dla swego narodu państwo, złożone nietylko z obszarów historycznie czeskich, ale i ze skrawków właściwej Austrji oraz Rzeszy Niemieckiej, państwo uzupełnione potem jeszcze przez przyłączenie doń ziem, do których, ze względu na ich ludność polską, pretendowała nasza Rzplita.

Politycy czescy zdawali sobie sprawę z trudności, jakie Czechosłowacja będzie miała do przezwyciężenia zarówno w życiu wewnętrznem, jak i na terenie zagranicznym. Juści, że patrjotyzm Czechów, ich wyrobienie społeczne i talenty organizacyjne — mogły być fundamentem, który wytrzyma niebywałaki ciężar zadań i odpowiedzialności. Ale odpowiedzialność ma to do siebie, że się wciela w osoby. To też gwarantami tak skonstruowanego państwa wobec wielkich stolic, wobec opinji świata i wreszcie wobec własnych obywateli mieli być tego państwa założyciele. Świadczy o tem nieprzerwana od początku istnienia republiki ciągłość rządów w osobach prez. Masaryka i dr. Benesza. Praga zrozumiała, że państwo czechosłowackie ze względu na swą strukturę narodowościową i na swe położenie geograficzne musi prowadzić politykę wybitnie pokojową, że musi się oprzeć o światową organizację pokoju. Nic tedy dziwnego, że dr. Benesz cierpliwie i systematycznie wyrabiał sobie pozycję w Lidze Narodów, a dzięki swoim talentom pozycję tę zdobył. Liga zawsze bardzo się liczyła z dr. Beneszem. Państwa, wchodzące w skład Ligi, wiedzą o tem dobrze, że jeżeliby doszło w jakichś sporach z Czechosłowacją do arbitrażu Ligi, to tam sprawa z p. Beneszem nie byłaby łatwa...

×

Wewnątrz państwa spoidłem tych piętnastu miljonów różnojęzycznych obywateli miała być zasada najdalej posuniętego demokratyzmu, przedewszystkiem zaś swobody narodowe i przestrzeganie sprawiedliwości socjalnej. Wyrobienie społeczne Czechów, prężność ich w dziedzinie gospodarczej, równowaga psychiczna, zamiłowanie do porządku, wysoki poziom potrzeb kulturalnych — wszystko to siłą rzeczy dawało narodowi czeskiemu, zresztą gospodarzowi państwa, przewagę nad współobywatelami innych, oprócz chyba Niemców, narodowości. A żeby jednak ta przewaga nie była zbyt krzywdząca w państwie przecie a cydemokratycznem, prawodawcy pomyśleli o tych, którzy są słabsi, ubożsi, najbardziej narażeni na wyzysk, a takich jest najwięcej poza czeskim obrębem etnograficznym — na Słowaczyźnie, na Rusi Podkarpackiej i wreszcie na Śląsku Cieszyńskim. Ludność tych pewnie krajów miał na myśli demokratyczny, humanitarny parlament, uchwalając dla republiki ustawy o opiece socjalnej i politycznej, o prawach pracy i prawach sumień. „Wybujała wolność nie jest jedynym celem" — czytamy u Bohrera. — „Prawdziwa demokracja polega na obronie warstw słabszych i na ukracaniu gospodarczo potężniejszych sił". „Uznanie równouprawnienia i wolnościowego rozwoju indywidualnego nie musi w regulowaniu spraw rozwojowych gospodarstwa społecznego wiązać się ściśle z klasycznym liberalizmem. „Zasada pięknie brzmiąca, choć muszę się przyznać, że nie bardzo rozumiem co to znaczy „wolnościowy rozwój indywidualny". Zasada ta ma pewnie sens jaśniejszy w formule czeskiej, której jednak nie znam.

A co się tyczy spraw narodowościowych: „Wszystkim narodom, w państwie żyjącym, dać się musi prawną możność gospodarczego i kulturalnego rozwoju, gdyż szacunek dla naturalnych praw człowieka i obrona tychże stanowią naczelne zadanie ustroju państwowego". I teraz taka myśl, zgoła już nacjonalistyczna: „Naród w kolektywistycznem pojęciu jest czynnikiem, który sam sobie wystarcza i tworzy cel ostateczny, dlatego spełnienie obowiązku wobec własnego narodu jest obowiązkiem naczelnym a zarazem wypełnieniem obowiązków wobec ludzkości". W dalszym ciągu garść uzasadnień humanitarno - liberalnych: „Ideologja, wywodząca się z długowiekowych cierpień wskutek gwałtów i niesprawiedliwości, stosowanych przez zaborców, nie znosi ucisku i metod gwałtu wobec mniejszości narodowych, żyjących w republice czechosłowackiej". „Naród państwowy ma nietylko prawa, ale i obowiązki.. stworzyć musi godne warunki życia dla wszystkich w państwie". Prezydent Masaryk zapowiedział przecież, że polityka „może być narodową, ale uczciwą i przyzwoitą".

Taka miała być w założeniu rzeczpospolita czechosłowacka, oparta na zasadach naukowych i humanitarnych.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

BEZSENNOŚĆ
wyniszcza organizm

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa" zawierają roślinę o własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucia niepokoju), sprowadzają krzepiący, naturalny sen i stosują się w cierpieniach czynnościowych układu nerwowego. Ze względu na swe łagodne działanie (pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych) mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia, przez wszystkich bez różnicy wieku. Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa" do nabycia w aptekach i składach aptecznych (drogerjach). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

553

REFORMACKIE
PIGUŁKI z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

Zeromski zgubił 35 rubli

Serję niezmiernie ciekawych listów Żeromskiego z lat 1896 i 97 pisanych do żony Oktawji z Radziwiłłowiczów — opublikował dr. Wacław Borowy w ostatnim zeszycie Ruchu Literackiego (nr. 8) Wśród nich czytamy jeden szczególnie wzruszający, i niewymagający komentarzy.

(Z Warszawy b. d. 14.VI. 1897).

Moja ukochana!

Jestem tak zbity zgubą tych trzydziestu pięciu rubli, że siedzę i płaczę. Tym porządkiem wyrwałem z Twojej krwawej pracy już 65 rubli na ten miesiąc. Co ja pocznę to nie mam pojęcia! W dodatku tak się zmordowałem i zdenerwowałem, że tracę pewność i wpadam w jakiś niepokój. Gdzie i jakim sposobem mogłem zgubić te pieniądze? Przypominając sobie minuta za minutą przychodzę do wniosku, że chyba na banhofie. Wydzierałem kartkę z notesu dla Heni, bo pisała list do Ciebie, ale ten notes miałem w innej kieszeni w surducie. Gdyś mi dała te fatalne pieniądze, włożyłem je do kieszonki w kamizelce, gdziem miał inne 9 rubli. Tamte są, a tych niema. W Iwangrodzie (Dęblin) coś mię tknęło i zacząłem szukać tych pieniędzy dla włożenia ich do skrytki w notesie.

Moja najdroższa, przebacz mi przez wzgląd na to, że to z tęsknoty za tobą byłem tak nieuważny. Jestem tak chory, że ani chwili nie mogę utrzymać łez. Już wczoraj byłem bardzo zdenerwowany, a to mię dziś zupełnie przytłukło. 35 rubli! Kiedyż ja to mogę odrobić? Henia zdrowa i wesoła i pocieszała mię jak mogła. Jest to tak dobre dziecko, tak intuicyjnie rozumiejące, że trudno opowiedzieć. Przez cały czas nie ruszyła się na krok odemnie i patrzyła mi w oczy. Żeby też raz wyszła na korytarz...

Nie probuj nawet szukać, gdyż to, widać, kara boża za jakiś grzech. Tak pragnąłem oszczędzić i zabrać się do najforsowniejszej pracy, żeby ten rok przebiedować i odpłacić Ci w przyszłym za twoją niewymowną dobroć, za twoje ukochane serce, — i masz... początek marzeń. Dziś mam dzień rapperswylski, zeszłoroczny, a może nawet jeden z najlepszych. Nie śmiem już teraz nawet jechać do Nałęczowa, a tu zostać niepodobna, gdyż mogę wpaść w zupełne zdenerwowanie i bezsenność. Ach, jakże jestem dziś nieszczęśliwy. Myślę i rozmyślam co począć na to, myśli plączą mi się w głowie. Moja ukochana, kochaj mię z całego serca, tak, jak ja Ciebie. Ja nie potrafię wyrazić tego słowami, jak bezgranicznie przywiązany jestem do Ciebie. Pewny jestem, że gdybyśmy jechali razem, nigdyby mi się to nie przytrafiło! Przetrząsnąłem wszystkie kieszenie po dziesięć razy, przejrzałem wszystkie rzeczy. Niema nigdzie.

Przepraszam Cię po miljon razy i zasyłam słowa najgłębszej miłości.

Twój St.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA KULTURALNA

Księgozbiór im. Jakóba Potockiego. Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy z dniem dzisiejszym przystąpiła do porządkowania i katalogowania księgozbioru, ofiarowanego, przez ś. p. Jakóba Potockiego. Księgozbiór ten znajduje się w II filji dzielnicowej Bibljoteki na Żoliborzu i zawiera ok. 12.000 tomów. Księgozbiór zajmuje oddzielną salę im. ofiarodawcy i zostanie udostępniony czytelnikom w drugiej połowie kwietnia tego roku.

CZASOPISMA

„Prasa" jako miesięcznik. — Od jesieni r. ub. czasopismo „Prasa", organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony sprawom wydawniczym i prasowym, ukazuje się jako miesięcznik. Ostatnio wyszedł z druku zeszyt grudniowy „Prasy", który zawiera m. in. treść następującą: Fr. Głowiński: Metoda propagandy wydawniczej; Stały Komitet Porozumiewawczy Międzynarodowych Federacyj Prasowych: Prasa polska przed 100 laty; Życie organizacyjne: Prace Komisji Porozumiewawczej Wydawców i Dziennikarzy; Prace Polskiego Związku Wydawców; Sprawy kolportażowe; Nowe dzienniki w Warszawie; Organizacje dziennikarskie; Szkolnictwo dziennikarskie. Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy" (Warszawa, Krak.-Przedm. 40 m. 11), w większych księgarniach i kjoskach „Ruchu". Roczna prenumerata „Prasy" wynosi zł. 10.—; prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr. 18.606.

„Prosto z Mostu" — Pierwszy w 1936 r. numer tygodnika „Prosto z Mostu" zawiera m. in. artykuły: K. L. Konińskiego p. t. „bóg" przez małe „b", czyli o cenzurze, J. Kisielewskiego „Martwa siła" J. Babińskiego „Stado jarczowieckie", J. Wilczyńskiego „Wspomnienia z Jasnej Polany i pogrzebu Tołstoja", St. Szurlejówny „Ars Christiana"; wiersze: A. Janty-Połczyńskiego „Mechaniczny pilot", K. Dobrzyńskiego „Alarm", ciąg dalszy poematu J. Pietrkiewicza „Prowincja".

FILM

Sukces Polski na wszechsłowiańskim konkursie. — Jugosłowiański Fotoklub w Zagrzebiu zorganizował pierwszy wszechsłowiański konkurs filmu amatorskiego. Jak to już donosiliśmy ze zgłoszonych przez sekcję kinową Polskiego Tow. Fotograficznego pięciu filmów amatorskich dwa: „Pozdrowienia z Warszawy" inż. Tadeusza Jankowskiego (w grupie krajoznawczej) i „Zima w Polskich Tatrach" Eugenjusza Wrześniewskiego (w grupie sportowej), otrzymały nagrody pierwsze i jeden: „Szkolne Kasy Oszczędności" Jana Łabuza, nauczyciela (w grupie kulturalnej) — nagrodę drugą. W ogólnej jęliśmy w konkursie jest dla nas poważmiejsce, Polska drugie i Czechosłowacja trzecie. Jeżeli zważymy, że zorganizowany ruch filmowy w Polsce jest bardzo młody, w porównaniu z jugosłowiańskim i czechosłowackim, to miejsce jakie zajęliśmy w konkursie jest dla nas poważnym sukcesem.

Perspektywy muzyczne

W ubiegłym roku mieliśmy kilka wydarzeń, które, o ile patrzeć na nie rozumnie, rzucają ostre światło na stan dzisiejszej kultury muzycznej w Polsce.

Mamy na myśli przedewszystkiem dwa konkursy: międzynarodowy skrzypcowy i ogólnopolski pianistyczny. Wykazały one, niestety, przykro niski poziom sztuki odtwórczej w Polsce, zarówno w dziedzinie gry skrzypcowej, jak i fortepianowej. Na konkursie skrzypków nasi młodzi wirtuozi znaleźli się na miejscach dalekich; by ratować prestiż, niektóre pisma polskie posunęły się tak daleko, że do Polaków zaliczyli takiego J. Chasyda i taką Hendlównę, przedstawicieli czystej rasy żydowskiej, nie mających oczywiście ani jednej kropli krwi polskiej w swych żyłach.

Konkurs pianistów, który odbył się przy końcu minionego roku, był to przegląd młodych, najlepszych sił w Polsce, z których wybrani najbardziej utalentowani i grający najwspanialej, są wskazani na uczestników przyszłego konkursu międzynarodowego im. F. Chopina.

Trzeba wierzyć i myśleć, że ów konkurs „eliminacyjny" był pokazem dzisiejszej pianistyki w Polsce. Że wysłani z różnych miast kraju młodzi pianiści są wyrazem obecnej sztuki pianistycznej, w przyszłości reprezentantami w tej dziedzinie całej Polski i jej kultury artystycznej.

I kiedy z dozą koniecznego krytycyzmu przechodzimy do oceny owego „kwiatu" pianistów polskich, to conajmniej ból musi przeszyć serce każdego, kto patrzy w przyszłość i pragnie widzieć sztukę polską na poziomie dostatecznie wysokim.

Bo mamy do tego prawo!

Przecież po Fr. Liszcie i Ant. Rubinsteinie, tych tytanach, o których krążą legendy, Polska dała światu pianistów miary największej. Przy końcu ubiegłego stulecia sztuka gry fortepianowej kwitła z niespotykaną dawniej bujnością. Nazwiska takie, jak d'Albert, Busoni, Reisenauer, Esipowa, Menter, Godowski, Rosenthal, Cortot etc. rzucały blasku wiele, ale czyż nie jaśniało jeszcze mocniej imię Paderewskiego? Czyż Józef Hofmann nie święcił tryumfów wręcz fenomenalnych? Czyż nie szalano za Józefem Śliwińskim — nawet w Niemczech, gdzie całowano go po rękach za wykonanie Chopina i Schumanna?

Tak. Pianistyka polska miała swą kartę piękną. Miała uznanie i sławę, chociaż politycznie przebywała Polska w niewoli.

A co się dzieje dzisiaj? Kto ma być spadkobiercą tych wielkich artystów naszych?

Gdy szukamy ich wśród pokolenia średniego, widzimy jasno, że nikt tam nie dorówna owym wielkim mistrzom, tak, jak nie mógł im dorównać, ani ś. p. H. Melcer, ani ś. p. K. Jaczynowska, reprezentanci następnej po sławnej plejadzie generacji. Kiedy patrzymy dalej — jeszcze większy dystans dzieli pianistów polskich od ich rodaków miary genjalnej.

A jeżeli spojrzymy na to, co się działo na konkursach międzynarodowych, a zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę wyniki konkursu „eliminacyjnego" — zobaczymy upadek pianistyki polskiej wręcz katastrofalny.

Nie chcemy w tej chwili omawiać przyczyn, które doprowadziły do sytuacji niezmiernie przykrej (przecież to przyszli budowniczowie sztuki w Polsce!), niepodobna bowiem wyczerpać tego tematu w jednym artykule. Pragniemy wskazać, uwypuklić, fakt, by pobudzić do myślenia i działania tych, co myśleć i działać umieją i mogą.

Nietylko zresztą o pianistykę i o skrzypków nam chodzi. Czy mamy dzisiaj śpiewaków i śpiewaczki miary — jeśli nie światowej, to takiej przynajmniej, by uruchomić nimi można było parę dobrych oper?

I znowu odsuwamy na bok badania kwestji, skąd się to bierze, że mimo niewątpliwego posiadania przez Polskę głosów i talentów śpiewaczych — sił śpiewaczych prawie niema. Im pokolenie młodsze — tem smutniej przedstawia się stan ogólny. A czyż dawne to czasy, kiedy bracia Reszkowie królowali w Paryżu, kiedy Mierzwiński grzmiał po całym świecie, a Reszkówna, Kruszelnicka, Korolewiczówna, Zboińska, Lachowska i in. poszukiwane były i słuchane wszędzie? Przecież nawet w Rosji, w głosy bogatej, Polak Sequard-Różański stał się wielką sławą, a na Dygasa w czasach wojennych były przed teatrem w Moskwie długie ogonki. Jan Kiepura? Ale i ten Polskę opuścił i przeniósł się na film, co mu przysporzy dużo zapewne pieniędzy, ale w hierarchji artystycznje nie posunie go na szczebel wysoki.

Kwestja kapelmistrzowska zawsze była piętą achillesową sztuki polskiej. Emil Młynarski, jedyny dyrygent większej miary, jeszcze na szereg lat przed zgonem musiał wycofać się z areny muzycznej. Odtąd kapelmistrzów o skali wyższej i krwi polskiej tak, jakby nie było.

Spory ruch rozwinął się w Polsce wśród kompozytorów. Zaczęto pisać niezmiernie dużo. Być może jest to wynik rozpowszechnionego w ostatnich latach systemu „ułatwionego komponowania", kiedy to, po odrzuceniu „przestarzałych" reguł pisze się to, co się chce, — ale faktem jest niezbitym, że komponuje się u nas dużo. Normalnie na dziesięciu pianistów wypada jeden kompozytor. U nas jest bodaj odwrotnie. Stąd też budzi się powątpiewanie, czy wszystko, co się pisze, jest naprawdę wartościowe.

Rzut oka — z konieczności nieco pobieżny — rysuje stan obecny muzyki u nas niezbyt optymistycznie. Byłby on wręcz pesymistyczny, gdyby nie przeświadczenie i przekonanie, że mimo faktów przytoczonych, mówiących bezsprzecznie prawdziwie o upadku kultury i stanu posiadania (naprz. dawniej w mniejszej Warszawie mieliśmy wcale dobrą operę i znakomitą operetkę, dziś prawie nie mamy opery, a istniejąca na jej miejscu operetka nie może się równać z dawną), mimo chaosu, jaki się w muzyce wytworzył istnieją w narodzie polskim siły, które budzą nadzieję na przyszłość lepszą, piękniejszą. Obserwowanie i analizowanie sił młodych, o których się dużo mówi, często je niszcząc jednocześnie przez pchanie na bezdroża nieuctwa i tandety, pozwala nam twierdzić, że skoro talenty istnieją, to sprawa nigdy nie jest beznadziejna. Przyjdzie zapewne czas, kiedy jak suche liście z drzewa opadną na ziemię, na bladze wyrosłe „wielkości", kiedy przestaniemy nareszcie operować pustymi frazesami i walczyć o jakieś głupstwa, zaniedbując rzeczy istotne, wagi największej.

Wtedy być może nadejdzie pora rozkwitu talentów muzycznych; nie będą się marnować tkwiące w narodzie siły wielkie; wtedy istniejąca w nim potencja znajdzie ujście właściwe i, ujęta w formy należycie, wyda rezultaty piękne, które znowu imponować będą światu. Same z siebie. Bez pomocy różnych ministerstw, propagandy, kupowanych koncertów i płatnych recenzyj. Tak jak to było z Chopinem, z Paderewskim i wszystkimi, co naprawdę wielkość reprezentowali.

Stwierdzamy, że jest w tej chwili, źle na każdem polu w dziedzinie muzyki. Sądzimy wszakże, iż jest to stan przejściowy, wytworzony raczej sztucznie przez atmosferę, zabijającą wszelkie poczynania śmielsze, wszelką myśl niezależną, swobodną; krępującą poważne traktowanie zagadnienia sztuki i nauki, nakładającą więzy na ręce. Te opary powojenne minąć muszą, a wtedy i sztuka zajaśnieje na dobre.

WITOLD SZELIGA.

Ewakuacja Lwowa... od wewnątrz

Lwów, w styczniu.

Jakże strasznie krzyczeli Lwowianie a z nimi polskie społeczeństwo tej połaci państwa, ilekroć Warszawa choćby najmniejszą instytucję zabierała dla siebie ze Lwowa. I słusznie tak czynili, bo wywłaszczono Lwów z czego tylko można było i bez myśli o przyszłości osłabiano siłę żywiołu polskiego na kresach. Wraz z szczerem oburzeniem polskiego społeczeństwa oburzali się także rozmaici dygnitarze, figury czołowe, prezesi kombatanckich różnych związków, aranżowali zebrania, deklaracje, protesty.

Ustała jakoś na chwilę ta ewakuacja na zewnątrz do Warszawy —a te same figury, które wtedy na czele tłumów krzyczały, rozpoczynają teraz ewakuację od wewnątrz przez świadome niszczenie pozostałych jeszcze polskich placówek we Lwowie. Jedna z nich, która pada ofiarą głupoty i złośliwości, to „Drukarnia Kresowa", placówka czysto polska, nieżydowska, zatrudniająca do niedawna i dająca chleb ośmdziesięciu kilku rodzinom polskim. Ze względów konjunktury politycznej jako placówkę, wydającą opozycyjny dziennik „Kurjer Lwowski" pod pozorem błahych braków technicznych zamknął ją polski magistrat sławetnego m. Lwowa. Zamknął, i tam, gdzie wrzało życie, gdzie snuła się patrjotyczna myśl polska, zapanowała cisza grobowa. A drukarni ruskich we Lwowie przybywa, a pism ruskich mnoży się coraz więcej!

I robią ewakuację instytucyj polskich od wewnątrz ci, którzy krzyczeli na Warszawę najgłośniej i deklarowali i przysięgali „nie damy", „skąd nasz ród".

Zwyczajne... „pobielane groby".

Na czele ich nieznana figura, która przed kilku miesiącami dopiero po uciążliwych głosowanach przy pomocy znanych metod wydrapała się w samorządzie lwowskim na krzesło wiceprezydenta miasta, dr. Jan Weryński kombatant i legjonista, który piersią swą podobno osłaniał Ojczyznę, by ją teraz kurczyć tu na Kresach. Bezpośredni sprawca zamknięcia drukarni zapomniał, że jako samorządowiec powinien takie wyczyny pozostawić ludziom z poza samorządu, Sochańskm, Samborom, Werhsteinom, Bechmetiukom i nie ściągać na ratusz lwowski niechęci polskiego społeczeństwa. Zapomniał, a raczej nie zapomniał, lecz urządził wyścig gorliwości, w którym zwyciężył.

Albo taką figura, jak emerytowany profesor Politechniki Thulie, upaństwowiony „chadek", który długo drapał się w swą siwą, a już za starą głowę, potem poszedł po rozum nie do własnej głowy, lecz do prezesa swego klubu Laskownickiego i odmówił podpisu na interpelacji miejskiej w sprawie zamknięcia Drukarni, „bo to sprawa polityczna". Albo taki prezes polskiego Klubu Gospodarczego w Radzie Miejskiej, vulgo Klubu BBWR., stary Laskownicki, lewicowiec, walczący zawsze o prawo i sprawiedliwość gębą pełną frazesów, naczelny redaktor „Wieku Nowego", prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich, który nie pozwolił podpisać interpelacji i w ten tak skuteczny sposób dzielnie stanął w obronie ginącego dzienika polskiego i dziennikarza polskiego.

Dziwne figury, — ale Lwów pamięta i to także zapamięta tym panom.

Zastanawiamy się nieraz, do czego zmierza ta metoda, co ma się osiągnąć temi sposobami.

Przed kilku miesiącami warszawski „Kurjer Poranny" zwracał uwagę na niezdrowe stosunki panujące na tem polu w erze pomajowej we Lwowie, gdzie nie może się utrzymać żaden poważny niezależny opozycyjny dziennik. Miejscowe sanacyjniki zaraz kładą na takie pismo swe niedźwiedzie łapy i ubijają je. Urządza się rozmaite kawały, zdrajców nigdy nie brak, opanowuje się przy ich pomocy takie pismo i robi się z niego pod dawną firmą pismo sanacyjne. Ale Lwów nie da się łapać na plewę, orjentuje się i odwraca od pisma i dlatego przesanowany dziennik nie ma we Lwowie żadnych szans. Mogą istnieć tylko sanacyjne brukowce, podlane obficie sosem niewybrednej sensacji. Tak padło „Słowo Polskie", a teraz „Kurjer Lwowski", gdy je opieką otoczyli niepowołani.

Cui bono to się dzieje? Czyżby miejscowe wierzchy obawiały się, by Warszawa przez niezależny opozycyjny dziennik nie dowiadywała się prawdy i była ograniczona tylko do tego, co zawierają urzędowe relacje o stosunkach panujących na miejscu?

Czas ostatni, aby zjechał do Lwowa człowiek o szerszych horyzontach, patrzący na te sprawy ze stanowiska interesów ogólno - państwowych, a nie przez pryzmat handelku Edzia Atlasa w Rynku lwowskim (gromadzą się tam artyści, aktorzy, pewien bardzo wysoki dygnitarz, no i mnóstwo Żydów), a niewątpliwie musiałby żelazną miotłą wymieść tę... elitę, która usadowiła się od Wałów po przez ratusz lwowski aż do placu Smolki. Oby zjechał jak najrychlej i wejrzał w te anormalne stosunki!

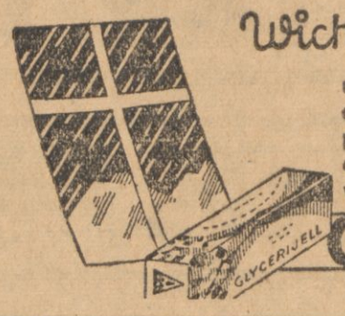

Wichury i mrozy.

niszczą skórę rąk, powodując opierzchnięcia. Nacierajcie ręce przed wyjściem z domu delikatnym ochronnym preparatem, łatwo wchłanianą przez skórę galaretką

GLYCERIJELL ANTIBA

Manifestacja narodowa
w Pyzdrach

Dnia 29 grudnia 1935 roku obchodziły Pyzdry uroczystość poświęcenia trzech proporców S. N. a to kół: Pyzdry, Ruda Komorska i Zapowiednia.

Od wczesnego ranka napływały z okolicznych wiosek liczne rzesze członków S. N. Po nabożeństwie odprawionem przez miejscowego proboszcza ks. kanonika R. Pawłowskiego udano się na wielką salę „Straży Pożarnej" gdzie o godz. 12,30 odbyło się pod przewodnictwem kierownika rejonowego p. Jana Pawlaka z Wrześni imponujące zebranie członków w liczbie przeszło 1.500 osób; sala była szczelnie zapełniona, tak że wszyscy nie mogli się pomieścić. Również nie brakło i policji. Przybyło aż 30 umundurowanych posterunkowych, którzy patrolowali naokoło sali z bagnetami na karabinach.

Jako pierwszy przemawiał p. Wolniewicz akademik z Poznania, który omówił sprawę żydowską. Jako drugi przemawiał red. Męclewski również z Poznania. Pod koniec zebrania kier. rejonowy p. J. Pawlak odebrał przyrzeczenie od chorążych i wręczał uroczyście nowopoświęcone proporce.

Na zakończenie zebrania odśpiewano. „Naprzód idziem w skier powodzi" wznoszono okrzyki na cześć R. Dmowskiego — Armii Narodowej i przyszłych rządów narodowych.

Już zaraz po zebraniu gdy członkowie S. N. spokojnie zaczęli się rozchodzić do swych domów usiłowali zakłócić spokój nieznani osobnicy (jak się później okazało — nasłani bojówkarze z Konina z niejakim Daneckim sierżantem w mundurze wojskowym na czele). W tym czasie udali się prelegenci z całym zarządem koła S. N. na posiłek, tę chwilę wykorzystali bojówkarze i uprowadzili szofera p. Jankego z Wrześni, pod groźbą rewolwerów. Przywódcą bojówkarzy był sierżant w mundurze wojskowym. Gdy wezwano policję celem wylegitymowania podejrzanego sierżanta, ten zaczął się awanturować, wydobył rewolwer i krzyczał „strzelać do prowodyrów". W tym samym czasie nadjechało auto marki „Ford" od strony magistratu i posterunku P. P. z którego wyskoczyli uzbrojeni w rewolwery, różne sztaby żelazne i młotki, dalsi bojówkarze, raniąc p. J. Pawlaka kolbą rewolwerową a p. Męclewskiego innem jakimś tępem narzędziem. Rzekomy sierżant przyłożył p. Męclewskiemu rewolwer do skroni. Nim nadeszła policja, bojówkarze wsiedli do samochodu i odjechali grożąc z samochodu rewolwerami. Stało się to wszystko na rynku w dległości 15 mtr. od posterunku P. P.

Rzekomego sierżanta w mundurze rozpoznali obywatele miasta Pyzdr. Jest to niższy funkcjonarjusz starostwa w Koninie, prezes Zw. Rezerwistów p. Danecki, który również terroryzował w czasie wyborów (8 września) ludność wiejską, która w wyborach udziału nie brała. Ci sami bojówkarze po drodze, gdy uciekali z Pyzdr w kierunku Słupcy ciężko poranili p. Fischera fryzjera z Pyzdr.

Red. Meclewski i p. I. Pawlak złożyli na miejscu w Pyzdrach w post. P. P. doniesienie do prokuratury. Jak stwierdzono rzekomego sierżanta, urzędnika starostwa widziano w godzinach rannych w towarzystwie p. Zalewskiego komisarskiego burmistrza Pyzdr.

SOK CZOSNKU F. F. PRZY KASZLU, ARTRETYŹMIE, REUMATYŹMIE, SKLEROZIE.
APTEKA MAZOWIECKA, WARSZAWA, MAZOWIECKA 10.

Wrażenie mowy Roosevelta w Europie

We Francji

PARYŻ, 4.1 (PAT). Przemówienie prezydenta Roosevelta odbiło się silnem echem we francuskich kołach politycznych, które z wielkiem zainteresowaniem oczekiwały na określenie stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawach tak blisko związanych z zagadnieniem sankcyj ekonomicznych. W kołach prasowych można zauważyć nutę rozczarowania. Niektórzy interpretują przemówienie Roosevelta **jako oznakę uchylenia się St. Zjednoczonych od współpracy z Ligą Narodów i zaakcentowanie rozdziału między Ameryką i Europą.**

Prasa rozważa ewentualne oddźwięki zdeklarowanej w ten sposób neutralności amerykańskiej nie tylko w związku z konfliktem włosko - abisyńskim, lecz również pod kątem widzenia ogólnych następstw, jakie dla Europy pociągnie za sobą tak bezwzględne ujmowanie tej kwestji. W tych warunkach, jak podkreśla „Le Temps", nietylko nie można spodziewać się interwencji St. Zjednoczonych w taki sposób, jak to miało miejsce w czasie wielkiej wojny, lecz nawet zgodnie z duchem ustawy o neutralności, państwa broniące swej niezależności nie będą mogły liczyć, tak samo zresztą jak i strona napastująca, na dostawy z Ameryki surowców i sprzętu wojennego. **Fakt ten może zasadniczo zmienić warunki wszelkiej wojny zarówno ofensywnej jak i defensywnej i doprowadzi do tego, że wszystkie narody będą zmuszone do przeprowadzenia takiej organizacji przemysłu, by w razie potrzeby móc obejść sie bez produktów amerykańskich. Będzie to wiec potężny bodziec w kierunku autarkji.** Drugim skutkiem decyzji amerykańskiej może być ożywienie stosunków handlowych z państwami produkującemi surowce, a mianowicie z Rosją sowiecką.

„Paris Midi" pisze, że prezydent Roosevelt pragnie zahamować wojnę, sprzeciwiając się przeprowadzeniu rozróżnienia między napastnikiem a jego ofiarą. Pragnąc doprowadzić do blokady, rząd amerykański wywołuje w rezultacie autarkję i zrywa wątłe węzły, łączące jeszcze Amerykę z resztą świata.

Zdaniem „L'Intransigeant", polityka systematycznego osamotnienia nie jest koniecznym skutkiem polityki pokojowej. Decyzja amerykańska przyniesie poważny uszczerbek ideałowi solidarności międzynarodowej.

Koła gospodarcze Włoch zaniepokojone

RZYM, 4.I. (PAT) Prasa włoska unika naogół komentowania orędzia prezydenta Roosevelta, ograniczając się tylko do ogłoszenia tekstu orędzia oraz notowania głosów zagranicznych. Natomiast włoskie koła gospodarcze przyjęły orędzie amerykańskie dość chłodno, przewidując że spowodować ono może redukcję dostaw nafty i benzyny amerykańskiej do Włoch. Koła te zwracają zwłaszcza uwagę na te słowa orędzia, które mówią, że celem neutralności amerykańskiej jest m. in. zredukowanie do normalnych granic wywozu tych produktów, które mogą ułatwić prowadzenie wojny. Zapowiedź takiego ograniczenia będzie w praktyce skierowana przeciwko Włochom, ponieważ Abisynia nie sprowadza dla celów wojennych ani pokojowych nafty i benzyny z Ameryki. Wyjaśnić należy, że w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy r. 1935 Włosi sprowadzili 940 tys. centnarów nafty, z czego 56.000 stanowiła nafta amerykańska. W tym samym okresie przywieziono do Włoch 2.527.000 centnarów benzyny, z czego 153.000 przyszło ze Stanów Zjednoczonych. Natomiast po wybuchu wojny nafta i benzyna amerykańska zajęły w imporcie włoskim około 1/4 części ogólnego importu płynnego paliwa.

Włoskie koła gospodarcze liczą się jednak z tem, że w praktyce normy przedwojenne transportów amerykańskich będą znacznie przekroczone. Ponadto wyrażane jest przekonanie, że w ciągu ostatnich tygodni dokonane zostały olbrzymie zakupy płynnego paliwa zagranicznego na zapas.

Niemieckie zastrzeżenia

BERLIN, 4.1 (PAT). Orędzie prezydenta Roosevelta, odczytane na otwarciu kongresu w Waszyngtonie, wywołało niezwykle silne wrażenie w kołach berlińskich. Uznaje się tu w całej pełni doniosłość ostrzeżenia, jakie szef rządu amerykańskiego rzucił pod adresem Europy. Tem niemniej ze strony niemieckiej podnoszą ostro zastrzeżenia przeciwko pewnym oświadczeniom prezydenta, które przyjęte zostały w Berlinie jako aluzje do Niemiec.

Urzędowe niemieckie biuro informacyjne zauważa, że widocznie chęć obrony przed zarzutem dyktatury, stawianym mu przez opozycję, skłoniła Roosevelta do tak ostrych uwag o „autokratach zagranicą".

Publicysta Scheffer pisze na łamach „Berliner Tageblatt" z ironją, że prezydent amerykański poszedł drogą bardzo wygodną, dzieląc świat na złych i dobrych, czarnych i białych, przyczem oczywiście Niemcy zaliczone zostały do czarnych. Jaka szkoda, że z tak wysokiego piedestału przemawia się w formie tak ogólnikowej i że Roosevelt nie podał żadnego środka praktycznego rozwiązania zagadnień, uznawanych przez niego samego, ograniczając się tylko do zalecania cierpliwości.

„Boersen Ztg." nazywa Roosevelta „następcą Wilsona", który chciał być nauczycielem świata. Niemcy zawiodły się na programie Wilsona i dlatego ustosunkowują się sceptycznie do wielkich ideałów, jakie głosi obecnie Roosevelt.

„Deutsche Allg. Ztg." oświadcza: Nie chcemy prezydentowi St. Zjednoczonych odpowiadać przedstawieniem rachunku wzajemnego.

Kłopoty radykałów francuskich

PARYŻ, 4.1 (PAT). Wobec zbliżenia się terminu posiedzenia komitetu wykonawczego partji radykalnej, na którem dokonany będzie wybór prezesa partji, na miejsce wakujące po rezygnacji min. Herriota, w łonie partji radykalnej, zaczyna się rozważać zagadnienie wyboru nowego prezesa ze stanowiska ogólnej linji politycznej partji.

Taki charakter mają wywody b. sekretarza generalnego partji radykalnej, Alberta Milhaud, który podkreśla na łamach dzisiejszej „Ere Nouvelle", że gdyby doszło do bliskiej współpracy radykałów z socjalistami i komunistami, część stronnictwa radykalnego zmuszona byłaby wtedy zbliżyć się do centrum, tak, iż frakcja t. zw. lewicy radykalnej o charakterze centrowym mogłaby wtedy podwoić liczbę swych członków i stać się główną grupą republikańską w Izbie Deputowanych. W tych warunkach grupa radykałów o tendencjach skrajnie lewicowych odgrywałaby tylko rolę pomocnika partji socjalistycznej S. F. I. O. Naskutek takiego przegrupowania radykali utraciliby swą dotychczasową uprzywilejowaną rolę w parlamencie.

Na trudne stanowisko radykałów zwraca również uwagę dzisiejsza „L'Aube", która zaznacza, iż, jeżeli na prezesa partji wybrany zostanie Daladier, to nastąpić mogą dwie ewentualności: albo Daladier będzie domagać się zastosowania ścisłej dyscypliny partyjnej przy głosowaniu w Izbie, a wtedy dojdzie do rozłamu, albo też pozostawi dotychczasowy stan rzeczy, a wówczas w partji radykalnej będą grupować się nadal ludzie o zupełnie rozbieżnych poglądach.

Sprostowanie urzędowe

Do Pana Wydawcy Czasopisma „Warszawski Dzienik Narodowy" w/m. ul. Nowy Świat Nr. 47.

W związku z zamieszczonym w Nr. 203 czasopisma „Warszawski Dziennik Narodowy" z dnia 21 grudnia 1935 r. artykułem p. t. „Wielka manifestacja narodowa w Tczewie" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 Nr. 14, poz. 186), proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że w dniu 15 grudnia 1935 r. w Tczewie w Hali Miejskiej miało się odbyć zebranie członków Stronnictwa Narodowego, natomiast prawdą jest, że Stronnictwo Narodowe w Tczewie w dniu 15 grudnia 1935 r. zamierzało zorganizować z pominięciem obowiązujących przepisów zgromadzenie publiczne pod pozorem zebrania członkowskiego.

Nieprawdą jest, że to samo zebranie, które nie doszło do skutku w Hali Miejskiej odbyło się w sali Domu Czeladzi Katolickiej, prawdą natomiast jest, że w domu Czeladzi odbyło się zebranie wyłącznie członków Stronnictwa Narodowego posiadających legitymacje członkowskie.

Za Komisarza Rządu
A. WYSOKIŃSKI,

Każda złotówka, złożona na akcję Stronnictwa Narodowego, przybliża cię do Polski Narodowej

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

SUKNIE Wizytowe i balowe
OSTATNIE MODELE — CENY NISKIE
Stanisław SKWARA i S-ka
Bracka 10

PIANINA, FORTEPIANY
najwyższej jakości, własnej produkcji
RADJOODBIORNIKI
Philipsa, Telefunkena i innych marek światowych.
Wielki wybór. Niskie ceny. Dogodne warunki.

J. KERNTOPF i Syn S. A. Warszawa, Szpitalna 9

GRĘDZIŃSKIEGO PRZODUJE RĘCZNE OBUWIE
POLECAMY: Obuwie wieczorowe, balowe oraz kalosze i pończochy

WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA RÓG MONIUSZKI

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesiony, obrazy, drobiazgi i t. p
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99.50

APTECZNE ARTYK.

SKŁAD APTECZNY I PERFUMERJA
Bracia SZAMOTULSCY
Warszawa Nowy Świat Nr. 21
Telefon 646-45

ARMATURY PAROWE I WODNE

POMPY I KOMPRESORY DO RÓŻNYCH CELÓW
RURY WODOCIĄGOWE I KANALIZACYJNE
WODOMIERZE I FILTRY do WODY
WANNY I PIECE KĄPIELOWE
Hamerliński i Fulde, Jerozolimska 11

BIELIZNA

BIELIZNA MĘSKA oraz KONFEKCJA
G. WASZCZUK
Plac Trzech Krzyży 18

BIZUTERJA

BIŻUTERJA ZEGARKI
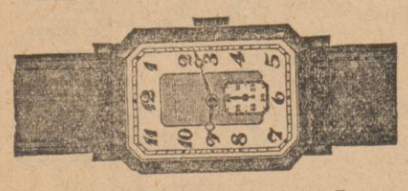
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61, tel. 595-51
Instytucjom na spłaty. Własna pracow

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

NAPRAWA
aparatów fotograficznych lornetek, piór wiecznych i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FUTRA

FUTRA NOWE oraz wszelkie przeróbki
B. GRYGO
Mokotowska 45, tel 841-57
Wykwintna robota Ceny przystępne

KĄPIELOWE ZAKŁ.

Zakład kąpielowy i łaźnia nowoczesna
„WENECJA"
ul. OBOŻNA 5 (obok Dynasów) tel. 515-66
CENY ZNIŻONE!
WANNY zł. 1.80, ŁAŹNIA 2 zł.
W ŚRODY ŁAŹNIA DLA PAŃ
UWAGA!!! Pomimo obniżonych cen dla propagandy, przy kupnie normalnych biletów dodaje się kupony.
6 KUPONÓW upoważnia do otrzymania BEZPŁATNEGO BILETU

KSIĘGI HANDLOWE

KSIĘGI handlowe
dzienniki amerykańskie
własny wyrób
ST. WINIARSKI
Warszawa, Nowy - Swiat 53

KALOSZE

ŚNIEGOWCE, KALOSZE
w wielkim wyborze
w f. „H. i Z. Bobrowscy"
Warszawa, Marszałkowska 79

KONFEKCJA

Bielizna — krawaty —
Rękawiczki — trykotaże i t. p.
NAJTANIEJ
Adam Ziemski
konfekcja męska
Marszałkowska 106

MAGAZYN WYKWINTNEJ BIELIZNY
BIELIZNA, POŃCZOCHY
TRYKOTAŻE, KRAWATY
RĘKAWICZKI
F. B. BIELICKI
Nowy Świat 7. Marszałkowska 61

Suknie wełniane, i balowe oraz duży wybór dziecinnych i szkolnych ubrań
J. Rybczyńska
Warszawa, Elektoralna 13
Wykonanie solidne. Ceny umiark.

Suknie jedwabne wełniane
OSTATNIE NOWOŚCI
Ceny najniższe
Poleca „ANTOINETTE"
Plac 3 Krzyży 14 m. 9
tel. 9.60-30

KRAWCY

S. PROSIŃSKI
Ś-to Krzyska 26, tel. 2-85-09
poleca: Garnitury, palta jesienne, zimowe, futra w różnych jakościach, burki, kurtki i inne.
Przyjmujemy bony Kupców Polskich

KAPELUSZE

M. CIESZKOWSKI
12 NOWY ŚWIAT 12
TEL 926-98.

KAPELUSZE CZAPKI.
wojskowe, sportowe i uczniowskie

MASZYNY DO SZYCIA

Maszyny do szycia znanej dobroci „KASPRZYCKIEGO" tanio bo skład fabryczny Warszawa Marszałkowska 153 w podwórzu (przy Saskim Ogrodzie)

MEBLE

MEBLE. Ciężkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE. W WIELKIM WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE wykonane solidnie z najlepszych materjałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie życzącym spłaty.

MEBLE J. Fogiel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOŁĘCKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia
Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE SKŁAD FABRYCZNY
B. PRZYBYSZ
NOWY ŚWIAT 34
Poleca meble gotowe i na zamówienie
CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

OŚWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na elektryczność — naftę — spirytus. Żyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy spirytusowe, naftowe amerykańskie „Diamond" i generatory do nich. Szkła do lamp Petromax. Świeczniki i kandelabry kościelne, kuchenki Gratz i Emes — Atis. Porcelana — szkło — aluminium.
D./T.-H. inż. S. MUSZYŃSKI
CHMIELNA 36, telefon 596 18

OBUWIE

w f. „H. i Z. Bobrowscy"
Warszawa, Marszałkowska 79
znajdziesz OBUWIE MOCNE ostatnich fasonów

OPTYCY

MAGAZYN OPTYCZNY
ADOLF STRAUS
Warszawa, Marszałkowska Nr 109.

MAGAZYN OPTYCZNY
Ryszard Łączyński
MARSZAŁKOWSKA 65

PARASOLE

WYTWÓRNIA PARASOLI
męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PODRÓŻNE PRZYBORY

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

PIÓRA WIECZNE

ZŁOTE PIÓRA WIECZNE
od 6 do 120 zł.
Centrala Piór Wiecznych
Zakłady Graficzno - Intr.
Składy Papieru Materjałów Pisemnych
„PIONIER"
wł. Kazimierz Makowski
Warszawa,
Marszałkowska 111

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie Życzącym spłaty.

PRALNIE

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA
Wiktor Markowski
Chmielna 43

PERFUMY

VEGETALE
„DIVETTA"
Wł. GUSTAW HERTEL
Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach

SPORTOWE PRZYBORY

NARTY, SANECZKI, ŁYŻWY, BUTY. Cały sprzęt zimowy.
SPRAWDŹ!
że najtaniej w Składnicy Przyborów Sportowych Z. Uhmowej Żórawia 3, tel. 9-77-93.
1081

ZABAWKI

MAGAZYN UNIWERSALNY
Jozefa Hebda
MARSZAŁKOWSKA 77

UBIORY MĘSKIE

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
uczniowskich oraz przepisowe mundurki dla uczennic
poleca
FR. RĘKAWEK
ul. Elektoralna 47, tel. 5.43-66.

WŁÓCZKI I WEŁNY

Spółka Akcyjna
dla Handlu i Przemysłu Włóknistego
„Włókno Polskie"
BIURO I SKŁADY:
Okrąg 6/8 (przy Ludnej d. wł.) tel. 9.56-11
Sprzedaż Nalewki 28 tel. 11-71-10
Farbiarnia, bielnik, merseryzowanie Gostyńska 13 (d. wł.) tel. 5-08-13
Przędza weł. i baweł. dla przem. trykotaż., pończosz. i na rob. ręczne.
SPRZEDAŻ HURTOWA

WÓZKI DZIECIĘCE

Niedoścignione w jakości wózki
„SUPERIOR"
E. HEŘMAN
MŁYNARSKA 19, tel. 534 25
Założ 1882 r.

Bezczynność
Uwagi o ubezpieczeniach społecznych

Przedstawiciele obecnego gabinetu — i to ci najbardziej reprezentatywni — nie szczędzą starań, aby wpoić w opinję publiczną przekonanie, że nie są jeszcze jedną „zmianą warty", której zadaniem jest możliwie niczego nie zmieniać. Przeciwnie, mnogie i uroczyste oświadczenia pp. ministrów starały się budzić otuchę, że będzie lepiej, że pohamowana będzie wszechwładza biurokracji, nietylko państwowej ,ale również samorządowej i specjalnie źle widzianej w najszerszych warstwach ludności biurokracji ubezpieczalni społecznych. To ostatnie zagadnienie staje się coraz bardziej palące.

I trzeba stwierdzić, że dzisiaj społeczeństwa nie można już zadowolić jeszcze jedną „reorganizacją", jeszcze jedną zmianą personalną, zastąpieniem komisarza ubezpieczalni p. X-a przez niemniej zasłużonego komisarza Y-ka. Takich reorganizacyj mieliśmy już cały szereg, a w rezultacie fala niezadowolenia w stosunku do obecnego systemu ubezpieczeń społecznych coraz bardziej rośnie. Nie mamy tu nawet na myśli t. zw. opinji zorganizowanej, jak np. „Robotnika", atakującego nieraz bardzo ostro obecny stan rzeczy w ubezpieczalniach społecznych, ani organu sfer gospodarczych, „Kurjera Polskiego", zwalczającego obecny system ubezpieczeń społecznych z wielkim nakładem energji i argumentów. Wystarczy tylko porozmawiać chwilę z ubezpieczonym. Jeśli się tłumaczy ubezpieczonemu, że to wszystko dzieje się nietylko za jego pieniądze, ale również gwoli jego szczęścia i dobra ,to ubezpieczony odpowiada z najwyższą irytacją: „Oddajcie pieniądze i dajcie mi święty spokój".

Otóż to: oddajcie pieniądze. Ta cała struktura za dużo kosztuje. I przedsiębiorstwa i pracowników. Ale okazuje się, że rząd, który obniżył ceny i płace, nie zdradza jakoś zapału do częściowego choćby wyrównania tych zniżek przez zmniejszenie opłat na ubezpieczenia społeczne. „Na pociechę" tylko pracownicy i przedsiębiorstwa otrzymali artykuł w „Gazecie Polskiej" o potrzebie obniżenia kosztu ubezpieczeń.

Ale najbardziej nawet przekonywający artykuł nie zmienia faktu, że obecnie na ubezpieczenia społeczne idzie rocznie (w 1934 r.) 460 (czterysta sześćdziesiąt) milj zł., a zatem formalnie tylko o 11,2 proc mniej niż w r. 1928 (518 milj. zł.). Formalnie, bo w istocie te 460 milj. zł. w r. 1934 stanowiło wobec spadku cen znacznie większy ciężar niż 518 milj zł w 1928 r. Mianowicie przeliczona według wskaźnika cen hurtowych (w r. 1928 — 100 w r. 1934 — 57) suma 460 milj. zł. w r. 1934 odpowiada sumie 807 milj. zł. w r. 1928. Gdybyśmy teraz wykonali obliczenie odwrotne, ile wobec spadku cen winny wynieść w r. 1934 wpłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych, aby ich ciężar się nie zwiększył, to doszlibyśmy do sumy 295 milj. zł. (57 proc. od sumy 518 milj. zł.). A zatem w r. 1934 ubezpieczenia społeczne wchłonęły o około 165 milj. zł. za dużo i to bez uwzględnienia spadku rozmiarów produkcji, który wyniósł od 1928 do 1934 r. ok. 40 proc. Przy uwzględnianiu i tego czynnika, okazałoby się, że ubezpieczenia społeczne nie powinny kosztować w r. 1934 więcej, niż około 200 milj. zł.

No, ale wtedy napewno nie starczyłoby pieniędzy na całą machinę biurokratyczną ubezpieczalni społecznych i na różne lokaty ubezpieczalni, dokonywane w myśl opracowywanych nie przez a za nie planów. Odnosi się czasem wrażenie, że dzisiejszy stan rzeczy utrzymywany jest poto, aby ideę ubezpieczeń społecznych jaknajbardziej wypaczyć, doprowadzić do absurdu i ostatecznie pogrzebać w opinji publicznej. I to jest bodaj najgroźniejsze. Ubezpieczenia społeczne są zbyt ważnym czynnikiem w gospodarstwie narodowem i w życiu społecznem, aby go można bezkarnie nadużywać. Tylko brak poczucia rzeczywistości może podtrzymywać obecny stan rzeczy.

W tej dziedzinie są potrzebne rzeczywiste reformy. Ale kto je przeprowadzi? W oświadczeniach obecnego rządu niceśmy o tem nie czytali.

VERAX

—:-:—

Berlin
odwołuje występ hokeistów

KATOWICE, 4.1 (PAT.). Dnia 5 i 6 b. m. miały się odbyć na sztucznym torze w Katowicach dwa mecze hokejowe pomiędzy reprezentacją Berlina a reprezentacją Śląska wzmocnioną polską trójką olimpijską. Mecze zostały szumnie zareklamowane. Wywołały one na Śląsku wyjątkowe zainteresowanie. Tymczasem Niemcy w ostatniej chwili odwołały swój przyjazd.

Organizatorzy zawodów Śląski Okręgowy Związek Hokeja na lodzie za pośrednictwem Polskiego Komitetu Sportowego w Berlinie i naszych władz konsularnych poczyniły usilne starania u władz sportowych Rzeszy o doprowadzenie tych spotkań do skutku, jednakże bez powodzenia. Wódz sportu niemieckiego uznał, że drużyna niemiecka jest zbyt słaba, by mogła zaryzykować obronę hokeja niemieckiego w Polsce.

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Uroczystość nałożenia biretu kardynalskiego

J. Em. ks. kardynałowi Fr. Marmaggiemu

W dniu 4 b. m. na Zamku królewskim w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość wręczenia przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej biretu kardynalskiego J. Em. ks. kardynałowi Marmaggiemu, Pronuncjuszowi Apostolskiemu.

NAJWYŻSI DOSTOJNICY KOŚCIOŁA I PAŃSTWA

W uroczystości wzięli udział Ich Eminencje księża kardynałowie Kakowski i Hlond, Ich EE. księża arcybiskupi Ropp i Gall oraz księża biskupi Szlagowski i Gawlina, członkowie Kapituły metropolitalnej, prałaci i szambelanowie papiescy, korpus dyplomatyczny i kawalerowie Maltańscy.

Rząd reprezentował p. premjer Żyndram - Kościałkowski oraz pp. ministrowie Raczkiewicz, Świętosławski. Beck, Butkiewicz, Poniatowski oraz podsekretarze stanu, armję zaś generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły. Pozatem byli obecni prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes N.I.K. Krzemiński oraz prezes N.T.A. Hełczyński i inni.

MSZA ŚW. NA ZAMKU

Pojazd Pronuncjusza Apostolskiego z gmachu nuncjatury do Zamku eskortował szwadron szwoleżerów. Po przybyciu na Zamek księdza Pronuncjusza, honory wojskowe oddała kompanja przyboczna p. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem szef protokułu hr. Romer wprowadził ks. kardynała Marmaggiego wraz ze świtą do sali zamkowej, przyległej do kaplicy, gdzie w obecności Pana Prezydenta Ablegat Apostolski, ks. prałat Pacini wygłosił przemówienie w języku łacińskim, charakteryzując owocną działalność i zasługi wobec Kościoła księdza Pronuncjusza. Następnie ks. Pronuncjusz, poprzedzany przez swą świtę, udał się do kaplicy zamkowej. Po przybyciu i powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozpoczęła się Msza św., którą w asyście księży prałatów Kepińskiego i Humpoli celebrował ks. biskup polowy. Pienia liturgiczne podczas nabożeństwa wykonał chór seminarjum duchownego.

BREVE PAPIESKIE I NAŁOŻENIE BIRETU

Po Mszy św. Ablegat Apostolski odczytał breve Ojca św., mianujące ks. Nuncjusza Marmaggiego członkiem św. Kolegjum Kardynalskiego, poczem doręczył Panu Prezydentowi biret purpurowy. Następnie ks. Pronuncjusz, zeszedłszy ze swego wzniesienia, zbliżył się do podjum, gdzie ustawiony był fotel Pana Prezydenta, który Dostojnemu Nominatowi włożył własnoręcznie biret na głowę. Po tej ceremonji udali się wszyscy do sali audjencjonalnej, gdzie J. Em. ks. Pronuncjusz Apostolski wygłosił przemówienie, w którem wskazał na szczególnie serdeczne stosunki, łączące Stolicę Apostolską z Polską na przestrzeni wieków.

ODWIECZNE PRZYMIERZE

Jakże wzniosłe jest to symboliczne spotkanie — mówił — w tem niezwykłem otoczeniu sal lśniących złotem i zapełnionych obrazami, które kiedyś wykwitły w wyobraźni mistrzów pięknej sztuki włoskiej, Bacciarelli'ego, Canaletta, Merlini, w tem gronie tak uroczystem Ablegatury Papieskiej i tylu wybrańców z dyplomacji, hierarchji, rządu, wojska i nauki, my dwaj, Pan Prezydent i ja jakże czujemy się znani sobie i złączeni od niepamiętnych czasów i jakby spokrewnieni w jednej idei, mocniejszej niż tysiąc lat, a gorętszej i bardziej szczerej od każdego innego przymierza w historji! Zaiste. Opatrzność Boska chciała, żeby Religja Rzymu stała się od początku i nazawsze Waszą religją; co więcej, żeby Religja Rzymu w tym Kraju, przez nią uświęconym, żywiła i ochraniała Religję Ojczyzny; Opatrzność chciała, żeby jej nauka pobożności, kultury, wspaniałomyślności, stała się także nauką Waszego Narodu.

ODPOWIEDŹ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział ks. Pronuncjuszowi krótkiem przemówieniem, które zakończył słowami:

„Mogę zapewnić Waszą Eminencję, iż piękne Jej przemówienie, wspominające o świetnych tradycjach dawnej Rzeczypospolitej, do których nawiązujemy, zostanie wraz ze Mną przez cały Naród głęboko odczute i należycie zrozumiane. Jest bowiem również i naszem życzeniem, by stosunki między Stolicą Apostolską i Polską stale się zacieśniały".

„Dziękując Ci jeszcze raz za Twoją życzliwość dla naszego kraju, wyrażam Ci, księże Kardynale, najgorętsze powinszowania".

Po przemówieniach ks. kardynał Marmaggi przedstawił Panu Prezydentowi swoją świtę, poczem obszedł wszystkich obecnych, dziękując za udział w uroczystości.

Po skończonej ceremonji Pan Prezydent podejmował księży kardynałów oraz pp. ministrów śniadaniem.

ODZNACZENIA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył Ablegata Apostolskiego, ks. prałata Paciniego, komandorją orderu Polonia Restituta z gwiazdą, a kapitana gwardji papieskiej, hr. Pietromarchi krzyżem oficerskim Polonia Restituta.

Wstrząsający wypadek

Zdarzył się w tych dniach w Płocku wypadek następujący. Ul. Grodzką szła matka z dwojgiem dzieci: pięcioletnim chłopcem i siedmioletnią dziewczynką. Matka, chcąc utrzymać dzieci przy sobie, zwróciła się w pewnej chwili do syna z pogróżką, że jeżeli nie będzie grzeczny, to go zabierze policjant do aresztu. Chłopczyk, obejrzawszy się, zauważył przechodzącego policjanta, co wywarło na nim tak silne wrażenie, że chłopak z przerażenia dostał ataku sercowego i padł na ziemię zemdlony. Wezwany lekarz z trudem zdołał dziecko docucić. (om).

Niebezpieczna ślizgawka na jeziorze Kamionkowskiem

Zdradziedzki lód. Trzy osoby wpadły do wody

Wczoraj o godz. 11-ej min. 30, od strony ul. Zamoyskiego, weszło z łyżwami na cienki lód jeziora kamionkowskiego dwóch uczniów: 14-letni Jerzy Wojniewicz, (bursa im. Piłsudskiego, na Pradze), uczeń, 48-ej szkoły powszechnej, oddz. V i 14-letni Anatoljusz Szybycki, z tejże bursy, uczeń VI-go oddziału szkoły powszechnej Nr. 51. Gdy chłopcy znaleźli się na środku jeziora, zarwała się cienka powłoka lodowa i obaj wpadli do wody, głębokie w tem miejscu na 3 mtr. Świadkami powyższego wypadku byli stolarze, pracujący przy przystani spółki wioślarskiej, oraz robotnicy z parku im. Paderewskiego: Józef Kołodziejski i Feliks Klęcki. Dwaj ostatni, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, posiłkując się linkami i bosakami przystąpili do akcji ratunkowej. Jednocześnie kierownik parku im. Paderewskiego, zawiadomił 5-ty oddział straży ogniowej, skąd wysłano pogotowie. Podczas akcji ratunkowej załamał się lód pod Klęckim, który również wpadł do wody. Zdołał jednak wydobyć się na powierzchnię i uratować chłopców, których następnie zaprowadzono do kancelarji, gdzie rozebrano ich i rozgrzano, a ubrania wysuszono. Zaznaczyć należy, że dnia 19 grudnia r. ub. trzech uczniów 4-go gimnazjum miejskiego, (Skaryszewska 8): Roman Szymoni (Włochy), Jerzy Grzebalski, (Reytana 21) i Tadeusz Król, (Gostyńska 17), również w czasie ślizgania się na temże jeziorze wpadli do wody, lecz byli uratowani — przez robotnika tegoż parku, Ignacego Wójcika.

Na wolność i .. nędzę

A często na drogę powrotu do występku

Od dwuch dni w Patronacie nad zwolnionymi z więzień panuje wielkie ożywienie. Przyczyną tego jest oczywiście — amnestja. Nie tylko w korytarzach biura „Patronatu" ale i na schodach, w bramie przed biurem pełno ludzi. W pokojach, gdzie się sprawdza zwolnienia więźniów i zapisuje się ich do odpowiednich kartotek, w gorączkowem tempie pracuje po kilkoro urzędników, a przed długiemi stołami, poza którymi siedzą, przewijają się bez końca najrozmaitsze typy.

Starzy i młodzi, obdarci i zupełnie przyzwoicie ubrani, jedni z twarzami typowych degeneratów, zniszczeni i zmarnowani, drudzy prezentujący się zewnętrznie zupełnie bez zarzutu, jedni chmurni i z podełba patrzący, inni wesoło i uśmiechnięci.

Ile pan ma lat? — Gdzie pan mieszka? — Z kim? — Czy wogóle ma pan gdzie jaki dach nad głową? — Czy ma pan jakie utrzymanie? Czem jest pan z zawodu? — Czy ma pan rodzinę? — i t d., i t. d. sypią się pytania jedne po drugich, a wśród nich brak tylko jednego — tego wydawałoby się najłatwiejszego — Za co pan siedział?

Ale tego pytania nikomu się nie zadaje. Zwolniony — to dosyć. Nie trzeba nikomu z nich — eks-przestępców przypominać ich dawniejszego życia, tego co się skończyło, a raczej — tego, co się powinno skończyć.

Tak powinno — ale niestety często jest inaczej. Patronat, jak może, tak broni swoich pupilów przed ponownem wykolejeniem się. Chorych odsyła do szpitala, głodnym daje kartki na bezpłatne obiady i czasem po parę złotych, obdartych ubiera, a bezrobotnych — skierowuje do, którejś z ekspozytur Funduszu Pracy.

Niestety tylko skierowuje, bo kryzys i ogólne bezrobocie zalewające cały kraj nie pozwala na natychmiastowe zatrudnienie zwolnionych więźniów. I to jest złe, ale na to patronat nic poradzić nie może. To też już wczoraj, czyli na drugi dzień po opuszczeniu więzienia prasa doniosła o wypadkach schwytania na kradzieży — tych właśnie świeżo wypuszczonych.

Jedynie tylko ci, którzy mogą być odesłani do „Domu dziecka" w Radości, czy „Domu Dziewcząt" na Okęciu są już napewno — uratowani, to też te dwa zakłady są przedewszystkiem otaczane troskliwością i opieką przez Zarząd Patronatu, no, ale przecież i tym innym którzy wyszli z więzień także trzeba pomóc. Może te parę złotych, te lepsze ubranie, ten obiad bezpłatny pomoże im przetrzymać najgorszy okres w życiu — bezrobocia. A wreszcie — zapis do Funduszu Pracy także daje pewne szanse uzyskania zarobku.

Patronat robi, co może. Ofiary publiczne, subsydja Komisarjatu Rządu, min. Sprawiedliwości czy min. Opieki Społecznej — nie są zbyt wielkie; dobrze trzeba rachować, żeby na wszystkie wydatki wystarczyło pieniędzy.

Niestety, nie wszyscy eks-więźniowie umieją ocenić wysiłki Patronatu i od czasu do czasu zdarzają się takie mniejwięcej rozmówki.

— Pani myśli, że ja będę w takiej marynarce chodził? Rękawy są za krótkie i kołnierz wytarty.

— Nie mam innej, pokazywałam panu pewno z pięć i na każdą pan tylko wydziwiać umiał.

— A co mnie to obchodzi. Pani nie ze swego daje, to mogłaby pani lepszą dobrać, tylko się pani nie chce...

Pani od wydawania ubrań wzdycha i rozkłada ręce. Nie będzie się przecież kłócić z takim drabem. Zostawia go tylko własnemu losowi i załatwia drugiego „klijenta".

Ten drugi na szczęście nie grymasi. Buty sobie dobrał eleganckie i wygodne i skarpetki do nich dostał, więc zadowolony.

— Fajne buty — pokazuje drugiemu świeżo obute nogi a i koszula porządna. Żebym jeszcze krawat dostał to mogie choćby na wesele iść.

— Niech te buty pana do roboty zaprowadzą, nietylko na wesele, to już będę szczęśliwa — mówi pani „magazynierka".

— Dobra, dobra, dziękujem ślicznie — mówi obdarowany. Nogami (świeżo obutemi) z fajerem, elegancko szurnął i wynosi się.

Tymczasem wszedł do pokoju jakiś pan w porządnem palcie z futrzanym kołnierzem, w świeżutkim meloniku i — zaczął głośno i długo do wszystkich perorować. O co mu szło, nikt absolutnie wyrozumieć nie mógł, dopiero ostatnie zdania wymówione wyraźniej i wolniej rzuciły światło na całą sprawę.

— Ja was wszystkich w gazetach opisze. Ja moge. Cóż to dziad jestem — żeby mi dwa złote dawać? Zobaczycie mnie, ja do pana prezesa pójde, do ministra. a z wami gadać nie będę.

— To poco pan do nas mówi?

— Już nie mówię, nie potrzebuję? Trzasnął drzwiami i poszedł.

— I takie typki do nas przychodzą, aj proszę pani co my tu czasem nie mamy. Ale trudno — mówi mi, któraś z pań. — Mam przecież tę pociechę, że większość — ich — rozumie naszą pracę — i że dzięki nam — mogą wrócić na dobrą drogę.

Ala R. K.

Baczność narodowcy!

Zebranie na Marymoncie

W poniedziałek dn. 6 stycznia odbędzie się zebranie koła Marymonckiego o godz. 5 po poł. przy ul. Zabłocińskiej 13. Przemawiać będzie delegat zarządu.

Tabela Loterji Państwowej

(Nieurzędowa)

Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia 4-ej klasy 34-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Zł. 50.000 na nr. 60836

Zł. 20.000 na nr. 118374

Zł. 10.000 na nr. nr.: 8231 35762 186370

Zł. 5.000 na nr. nr.: 489 76191 95438 100961 124063 154607 177539

Zł. 2.000 na nr. nr.: 7467 16217 18402 37304 45619 55461 64050 66641 68730 99200 103553 120210 121812 131284 134154 149215 161525 162569 178217

Zł. 1.000 na nr. nr.: 2141 13793 14229 16754 2799 36597 43602 43899 51322 53309 57811 59628 61266 63656 76158 91632 96476 105033 112596 114100 120040 131975 133772 168173 170310 178869 182683 186015

Zł. 100.000 na nr.: 123694.

Zł. 50.000 na nr.: 125977.

Zł. 30.000 na nr.: 184277.

Zł. 10.000 na n-ry: 48791 61730 122440

Zł. 5.000 na n-ry: 56015 66473 79434 75837 77026 171403 188553 190105.

Zł. 2.000 na n-ry: 10545 20705 57725 60492 68338 68575 84041 82866 85164 90716 95004 106235 118527 127421 139409 147547 149415 153111 161069 161408 165826 172797 175975 189529 193185

Zł. 1.000 na n-ry: 3744 5123 7747 8863 9026 11070 16360 27470 33823 35951 40923 45450 48359 51618 51348 54904 55953 58188 59011 62723 64304 69984 78015 86798 93402 105067 106674 114108 116451 135157 136771 147843 161670 170774 179140 185785 187234 185438 187186.

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk. Związku Zaw. Chrz. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżem maśle — mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE

od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1,25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12).
z 3 dań — zł. 1,50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14).

I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek)

709

„Książe na Pszczynie" pod Warszawą

Jest nim p. Stanisław vel Salomon Erenreich

Nietylko książe na Pszczynie winien skarbowi ogromne sumy, znajdzie się pewnie więcej podobnych „obywateli" państwa choćby takich, jak bliski sąsiad Warszawy i głównych urzędów skarbowych, właściciel wielkiej fabryki fajansu w Pruszkowie, bardzo skromny, ale za to sprytny żydek p. Stanisław vel Salomon Erenreich.

Pan Erenreich ma kilka swoistych właściwości: pożycza i nie oddaje, często bankrutuje, a jednak wciąż prowadzi fabrykę, ciągnąc z niej zyski, winien skarbowi kilkaset tysięcy złotych i śmieje się z tego! Poco ma się przejmować?

P. Erenreich tak mądrze wszystko urządził, że nic mu zrobić nie można. Pracowała nad tem nietylko jego sprytna głowa, lecz i adwokackie głowy — oczywiście nie darmo. Zbankrutował, a jednak prowadzi nadal tę samą fabrykę, dzierżawiąc ją od masy upadłości i ciągnąc z niej osobiste zyski. Za podatki winien skarbowi i miastu olbrzymią, jak na dzisiejsze czasy sumę, a skarb, wobec „upadłości" fabryki może mu tylko palcem w bucie nakiwać... Ale zato pan Salomon vel Stanisław utrzymuje z kim należy dobre stosunki, oddaje salony swe na imprezy LOPP-u, w jego pałacu mieszka burmistrz miasta, wreszcie, co już na gorzką ironję zakrawa, na terenie jego fabryki mieści się skład mebli i gratów zabranych biedocie za podatki przez panów sekwestratorów...

Charakterystyczna ilustracja naszych czasów.

Dwustu księży rekolekcjonistów

Przybyło na zjazd do Warszawy

W dniu 2 b. m. rozpoczął się w Warszawie w sali Theologicum pod protektoratem J. Em. ks. Kardynała Al. Kakowskiego pierwszy ogólnopolski zjazd księży rekolekcjonistów. Zjazd rozpoczął się odśpiewaniem Veni Creator w kościele św. Krzyża i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Na zjazd przybyło zgórą dwustu księży świeckich i zakonnych.

Na posiedzenie inauguracyjne przybyli J. Em. ks. kardynał Marmaggi, ks. arcybiskup Ropp, księża biskupi Przeździecki, Gawlina, Szlagowski i Wetmański. Otworzył zjazd ks. biskup Szlagowski, analizując w przemówieniu swem, głębokiem w treści i pięknem w formie, moralne założenie ćwiczeń duchownych i cudowną przemianę, jaką rekolekcje wywołują w duszy ludzkiej.

Po zagajeniu na przewodniczącego zjazdu wybrano J. E. ks. biskupa Gawlinę, do prezydjum honorowego: J. E. ks. biskupa Wetmańskiego, o. prowincjała Sopucha T. J., o. prowincjała Marcinka, redemptorystę i o. prowincjała Michalaka, salwatorjanina. Na zastępców przewodniczącego wybrano: ks. kanonika Węglewicza i ks. prał. Żychlińskiego, na sekretarzy ks. dr. Kamińskiego i ks. dr. Modzelewskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu, przystąpiono do referatów, które wygłosili ks. biskup Wetmański p. t. „Rekolekcje w świetle encyklicyj papieskich" i ks. prałat Al. Żychliński n. t. „Rekolekcje wobec potrzeb i pragnień współczesnego człowieka".

W drugim dniu zjazdu, 3 b. m., referaty w godzinach rannych wygłosili: o. Władysław Rojowicz T. J. n. t. „Rekolekcje otwarte i rekolekcje zamknięte — ich różna wartość życiowa", o. Karol Krokoszyński T. J. „Walor metody rekolekcyjnej św. Ignacego" oraz ks. dr. Kaz. Kowalski: „Rekolekcje w systemie św. Tomasza". W godzinach popołudniowych ks. dr. Władysław Lewandowicz n. t. „Rekolekcje i Akcja Katolicka", ks. radca Wiktor Otręba n. t. „Jak prowadzić propagandę rekolekcyj ludowych".

Pożar na VII piętrowym gmachu

Brak wody na VI-em i VII-em piętr

Wczoraj o godz. 13-ej wynikł pożar na poddaszu 7-mio piętrowego domu, należącego do Henryka Doktorowicza, Chmielna 26. Szczegóły pożaru są następujące. Już od dwóch dni odbywało się na poddaszu 7 piętra czyszczenie zbiornika wody przez robotników: Mariana Siwka i Mieczysława Ciborowskiego. Pracowali oni przy świecy. Wczoraj, w czasie pracy, stojąca z boku świeca spadła na zbiornik w ten sposób, że niepodobna jej było natychmiast wydobyć. Od świecy zapaliła się podłoga, a następnie belka. Z braku wody, robotnicy nie mogli sami ugasić pożaru. Wobec tego po kilku minutach zawiadomili dozorcę. Pierwszy usłyszał alarm lokator 7-go piętra, Edmund Kuczewski, który zaalarmował III-ci oddział straży ogniowej. Strażacy pod kierunkiem kpt. Lewickiego porucznika Krzesimowskiego, w ciągu dwóch godzin ogień ugasili, przyczem zostały zalane wodą mieszkania lokatorów 7-go piętra: Józefa Kaczorowskiego, emerytki i Edmunda Kuczewskiego.

223 tys. złotych zrabowali kasiarze

W r. ub. kasiarze dokonali w stolicy zamachu na 20 kas ogniotrwałych, których 5 było pustych. Łupem kasiarzy padło 222.750 zł. gotówką, biżuterją, lub w papierach wartościowych. Zaznaczyć należy, iż w r. 1934 dokonano zamachu na 16 kas (3 były puste) i łupem padło tylko 79.883 zł.

Specjalista od kradzieży rowerów

Rychło powrócił za kratę

Na skutek amnestji został wypuszczony onegdaj z więzienia, Franciszek Dąbrówka. (Wolska 54), specjalista od kradzieży rowerów. Wczoraj Dąbrówka skradł rower sąsiadowi, Janowi Stelczykowi, (Wolska 54) Na rowerze tym zamierzał umknąć w stronę ul. Płockiej Na krzyk poszkodowanego, nadbiegli policjanci: Antoni Góralczyk i Stanisław Krajewski którzy złodzieja zatrzymali, wraz z rowerem. W czasie eskortowania Dąbrówki, rzucili się na policjantów, usiłując odbić aresztowanego brata, Tadeusz i kompan o nieustalonem nazwisku. Policjantom udało się jednak poskromić napastników i uciekającego po raz drugi złodzieja ująć. Tym razem zakuto go w kajdany.

Kronika wileńska

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31. 2) A. Wysockiego — ul. Wielka 3. 3) B. i I. Frumkinów — ul. Niemiecka 23. 4) S-ów Augustowskiego Fr. — ul. Kijowska 2. 5) Chróścickiego i Czaplińskiego — ul. Ostrobramska 25. 6) S-ów Chomiczewskiego — ul. W. Pohulanka 25. 7) S-ów Augustowskiego Wit. — ul. Mickiewicza 10. 8) J. Filemonowicza i K. Maciejewicza — ul. Wielka 29. 9) Miejska — ul. Wileńska 23. 10) S-ów A. Paka — ul. Antokolska 42. 11) Wit. Zajączkowskiego — ul. Witoldowa 22. 12) Wł. Szantyra — ul. Legjonów 10. 13) P. Zasławskiego — ul. Nowogródzka 89.

— Od Wydawnictwa. Wobec zbiegu dwóch dni świątecznych, następny numer „Dziennika Wileńskiego" ukaże się w środę, dn. 8-go stycznia.

Z MIASTA.

— Jeszcze protokuły karne. Organa P. P. sporządziły 7 protokułów karnych za uprawianie handlu w niedzielę. Właściciele sklepów, niestosujący się do ustawy, będą pociągani do odpowiedzialności karnej. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

— Awanse nauczycieli w Kuratorjum Wileńskiem. Jak wiadomo, w myśl zarządzeń władz centralnych z dniem 1 stycznia r. b. nastąpił automatyczny awans kilku tysięcy nauczycieli w całej Rzeczypospolitej. W Okręgu Kuratorjum Wileńskiego awansowało ogółem około 700 nauczycieli i nauczycielek. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— Choinka Rodziny Policyjnej. Staraniem Rodziny Policyjnej w lokalu przy ul. Wiwulskiego 13 urządzono choinkę dla dzieci policjantów i bezrobotnych. Zebrało się około 500 dzieci, którym policjant, przebrany za anioła, rozdawał łakocie, zabawki itp. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

— Ujęcie podejrzanego osobnika. Na ul. Safjannej zatrzymany został podejrzany osobnik, niejaki Stanisław Błażewicz, który usiłował sprzedać za bezcen dwie walizki, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. (e)

— Okradła go żona i zbiegła. W. Biock (Witoldowa 36) powiadomił policję, iż jego żona Stanisława zabrała najcenniejsze przedmioty i garderobę i zbiegła w niewiadomym kierunku. (h)

— Okradzeni b. więźniowie. Trzej amnestjonowani więźniowie: J. Korolczak, F. Szałkowski i M. Wilejszyc urządzili przy ul. Turgielskiej 16 zabawę, z okazji odzyskania wolności. Podczas zabawy dwuch więźniów zostało okradzionych a Karolczakowi jedna z „dam" wyciągnęła ostatnie pięć złotych. Poszkodowani o kradzieży powiadomili policję. (h)

— Kradną nawet trawę. Nieznani złodzieje dostali się nocy wczorajszej, po wyłamaniu zamków, do piwnicy Natana Dwejry (ul. Bazyljańska 6), skąd skradli przygotowane na sprzedaż koszyki oraz trawę morską, łącznej wartości 70 zł. O kradzieży powiadomiono policję. (e)

— Okradli w łaźni. W łaźni Kolejowej (ul. Kolejowa 19) skradziono na szkodę kąpiącego się Michała Stankiewicza, zam. przy ul. Konduktorskiej 16, bieliznę oraz marynarkę. Sporządzono protokuł policyjny. (e)

— Kradzież płaszcza. Z pracowni krawieckiej Pejsacha Menaniera (ul. Trocka 11) skradziono na szkodę Satera Cieplikowskiego (ul. Portowa 5) płaszcz jesienny wartości kilkudziesięciu złotych. Podejrzeń brak. (e)

ROZTOPY W WILEŃSZCZYŹNIE.

Wobec odwilży i deszczów w powiatach Wileńszczyzny na drogach potworzyły się silne roztopy, utrudniające komunikację kołową.

W powiecie wileńsko - trockim na drogach stoją wielkie jeziora, które nie sposób wprost przebyć. (h)

LISTY GOŃCZE ZA MIĘDZYNARODOWYM OSZUSTEM.

Wydział śledczy otrzymał radjotelegram policji wiedeńskiej, dotyczący ujawnienia wielkiej afery, której nici sięgają również do Polski. Obywatel austrjacki Arnold Braun, ścigany jest listami gończemi, które rozesłano do wszystkich państw europejskich, z powodu popełnienia wiele oszustw, polegających na rzekomem pośrednictwie przy pożyczkach zagranicznych. Braun operował fałszywemi poleceniami i dokumentami zagranicznych towarzystw asekuracyjnych. (h)

WYPADKI.

— Samobójstwo bezrobotnego. Będąc od dłuższego czasu bezrobotny, J. Bielski (Graniczna 38) wpadł w silny rozstrój nerwowy i w dniu wczorajszym w celu odebrania sobie życia przyjął większą dozę trucizny. Wezwane pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim skierowało desperata do szpitala miejskiego. (h)

— Powiesił się chory umysłowo. We wsi Zajcewo, powiatu brasławskiego powiesił się na strychu własnego domu umysłowo chory Jakób Skoworotko l. 68. O wypadku doniósł policji syn jego, Juljan Skoworotko. (e)

— Znalazł 5 par damskich pończoch. Józef Jozajtis, zam. przy zaul. Michalskim 9, znalazł na ulicy Mickiewicza paczkę, zawierającą 5 par damskich pończoch, które dostarczył do III komisarjatu. Dzięki uczciwości znalazcy poszkodowana może swoją zgubę odzyskać. (e)

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Jasełka polskie. Dziś o godz. 1-ej w poł. Salezjańska Szkoła Rzemiosł odegra w Teatrze na Pohulance Jasełka polskie — po cenach propagandowych.

— Popołudniówka!. Dziś o godz. 4-ej komedja Stuartów „Szesnastolatka" (poraz ostatni) z E. Sciborową w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8-ej przedostatnie przedstawienie M. Trigera p. t. „Szczęśliwe małżeństwo". Ceny propagandowe.

— We wtorek dn. 7 stycznia o godz. 8 wiecz. poraz ostatni sztuka M. Trigera p. t. „Szczęśliwe małżeństwo". Ceny propagandowe.

— Koncert Grzegorza Ginzburga. W środę dn. 8 stycznia o godz. 8 m. 15 wiecz. odbędzie się w Teatrze na Pohulance jedyny koncert laureata I-go Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina, Grzegorza Ginzburga. Ceny miejsc specjalne.

— „Straszny dwór" opera St. Moniuszki w Teatrze na Pohulance. W czwartek dn. 9 i w piątek dn. 10 stycznia o godz. 8 m. 15 wiecz. opera St. Moniuszki „Straszny dwór" w wykonaniu najwybitniejszych sił śpiewackich, z udziałem jednego z pierwszych tenorów polskich Kazimierza Czarneckiego, w partji Stefana. W partji Cześnikowej wystąpi p. Wanda Hendrich. Tańce układu L. Sawiny - Dolskiej. Dekoracje W. Makojnika. Chóry wzmocnione. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamawiań Teatru „Lutnia".

— Teatr Muzyczny „Lutnia". „Rose Marie". Dziś o g. 8.15 grana będzie operetka „Rose Marie" z Bestani, Martówną i Wawrzkowiczem w rolach głównych. — Zniżki ważne.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni". Dziś o godz. 4 pp. ujrzymy rewję noworoczną w 20 obrazach „W Wilnie życie wre!" Udział biorą wszystkie zespoły Teatru „Lutnia", pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

— „Mały gazeciarz" — dzisiejsze widowisko dla dzieci. Dziś o godz. 12.15 pp. widowisko dla dzieci i młodzieży, na którem ukaże się raz jeszcze interesująca sztuka W. Stanisławskiej „Mały gazeciarz", urozmaicona śpiewami i tańcami. W widowisku bierze udział zespół uczenic szkoły baletowej N. Muraszowej. Ceny specjalnie niskie.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 6 stycznia.

9.00 Czas i kolenda. 9.03 Muzyka poranna. 9.40 Dziennik poranny. 10.00 Płyty. 10.30 Transm. Uroczystego nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15 Poranek muzyczny 13.00 Fragm. słuch. ze sztuki Z. Nałkowskiej „Dom kobiet". 13.20 Koncert muzyki tanecznej. 14.00 Dwie opowieści ze „Skalnego Podhala" K. Przerwy-Tetmajera. 14.20 Koncert życzeń. 15.00 Pasjans i robótka, pogadanka. 15.15 Audycja kolendowa. 15.35 Słuchowisko wiejskie. 16.00 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 16.35 Wielka stawka, słuchowisko. 17.05 Muzyka taneczna. 18.00 Benedykt Dybowski, pogadanka. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Słuchowisko dla dzieci. 18.55 Koncert dla młodzieży. 19.15 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.40 Film wileński. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Dziennik wieczorny. 20.40 Obrazki z Polski współczesnej. 20.45 Arje i pieśni w wyk. Mieczysława Saleckiego. 21.15 Wieczór literacki, poświęcony Ignacemu Chodźce. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Kom. met 2305 Płyty.

Wtorek, dnia 7 stycznia.

6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka popularna. Dziennik poranny. Płyty. Giełda rolnicza. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert. 13.00 Płyty. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.25 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Piosenki i melodje w wyk. Iżykowskiego i Tychowskiego. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Płynny węgiel, odcz 17.15 Koncert. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.00 D. c. koncertu. 18.40 Płyty. 19.00 Czy warto czytać nowe wiersze? 19.25 Koncert reklamowy. 19.33 Wyniki ciągnienia Loterji Państw. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Monolog. 2010 Wesołe słuchowisko. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Obrazki z Polski współczesnej. 21.05 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego. 22.05 Odgłosy Abisynji, reportaż. 22.30 Jakie czynniki mogą wpływać na płeć potomstwa. 22.45 Co to jest opinja. 23.00 Wiad. meteorol. 23.05 Muzyka taneczna.

Najwspanialszy sukces ulubionej gwiazdy
Jeanette MAC DONALD
w komedji muzycznej „Kapryśna Marietta"
Wkrótce,

PAN
OSTATNI DZIEŃ! Ogromny sukces! DZIŚ POCZĄTEK o 2-ej. Największa tajemnica i zagadka naszego stulecia
GABINET figur woskowych
Całkowicie w NATURALNYCH KOLORACH. Nad program: Kolorowy dodatek i najn. aktualja

HELIOS
DZIŚ początek o godz. 12-ej
Adolf DYMSZA
w najnowszej wielkiej komedji muzycznej „DODEK NA FRONCIE"
W pozost. rol. M. Znicz, Ćwiklińska, Halama, H. Grossówna, M. Cybulski, Orwid Chór Siemionowa! Chór Dana. Na żądanie publiczności CUD w barwach natur. „KUKARACZA".

DŹWIĘKOWE KINO ŚWIATOWID Mickiewicza 39
Wielka sensacja! Dziś poraz pierwszy w Wilnie zachwycająco - piękny film
„Dla ciebie śpiewam"
Czarujące melodje! Humor! Tempo! Przepych wystawy! W rolach popisowych: wszechświatowej sławy śpiewak JAN KIEPURA, oraz porywająca i urocza MARTA EGGERTH. Nad program atrakcje dźwiękowe. Uwaga! Dla uniknięcia tłoku, Dyrekcja Kina uprzejmie prosi Szanowną Publiczność o punktualne przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i w niedziele początek od godz. 2-ej.

PORADNIA BUDOWLANA INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO
WILNO, ŚW. FILIPA 1 TELEFON 20-25 GODZ. 3-5 POPOŁ.
porady urządzenia wystaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacyj od wilgoci i zimna, doraźne sprawdzanie rachunków

CASINO
Dziś pocz. o 2-ej Najnowszy TRIUMF genjalnej
JOAN Grawford
W najnowszym sukcesowym przebeju wszechświatowej sławy reżysera Van Dyke'a
Zaczęło się od pocałunku
Nowe zagadnienie. Ciekawe. Aktualne. Powszechne. Nad program: Dodatki i najn. aktualja

REWJA
Balkon 25 gr. Program Nr. 55 p. t.:
Pieśń nad Nilem
Rewja w 2 częściach i 15 obrazach, z udziałem Zayendy, Relskiej, Ostrowskiego, Rostańskiej, Jankowskiego, Opolskiego, Żejmówny. — Początek codziennie 6.30 i 9 w. Niedziele i święta 4.15, 6.45 i 9.15.

Rada Spółki Akcyjnej

pod firmą

„WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY Sp. Akc."

niniejszym zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, zgodnie z §§ 27 i 28 Statutu Banku, że w dniu 30 stycznia 1936 roku, o godzinie 6-tej po południu, w lokalu Banku w Wilnie, przy ulicy Adama Mickiewicza Nr. 8, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok 1935, podział zysków i udzielenie Radzie i Dyrekcji absolutorjum.
3) Zatwierdzenie preliminarza wydatków na rok 1936.
4) Ustalenie wynagrodzenia dla władz Banku z wyboru.
5) Wybory członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
6) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, zechcą złożyć w Dyrekcji Spółki Akcyjnej w Wilnie, swoje akcje lub dowody depozytowe o złożonych na przechowaniu akcjach w instytucjach kredytowych, najpóźniej do dnia 22 stycznia 1936 roku, do godziny 12-ej w południe (§ 24 Statutu). Upoważnienie na prawo głosu w formie listu winno być złożone w Dyrekcji Banku nie później, jak na trzy dni przed dniem Walnego Zgromadzenia (§ 25 Statutu). Termin zgłoszeń spraw dodatkowych upływa dnia 11 stycznia 1936 r.

MIESZKANIE
2 pok. z kuchnią, elektrycznością, wolne od podatku lokalowego do wynajęcia. Stara 33 m. 3.

Kupno i sprzedaż

Kupię
folwark 30—60 ha. (orna, las, łąki woda, może być bez budynków) blisko Wilna. Szczegółowe oferty z podaniem ceny kierować do Adm. Dzien. Wil. pod „F. K.". 298

SPRZEDAM
fortepjan mahoniowy w dobrym stanie, niedrogo, 340 zł. Wilno, ul. Holendernia 2, m. 1. — Oglądać w godzinach 15—17.

GARNITURY
frakowy, żakietowy i marynarkowy granatowy okazyjnie tanio do sprzedania. Wiadomość u krawca, Literacki 11 m. 30. 308

Drzewo fabryczne
dąb, jesion, brzoza, goba, klon, olcha, leszczyna — sprzeda majętność Eljaniszki, p. Mejszagoła, pow. Wil. - Trocki. Pisemne i ustne oferty przyjmuje się do 10 stycznia 1936 r.

Dom
z ogrodem do sprzedania, dochodowy, niedrogo, przy Zakrecie. Konarskiego 68, m. 1. 305—1

Nowość.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyścielane poleca
Wacław Mołodecki
WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

NAUKA.

MATEMATYK,
absolwent U.S.B., udziela lekcji z matematyki i fizyki oraz przygotowuje do matury i egzaminów kon kursowych na wyższe uczelnie. Posiada długoletnią praktykę, naucza gruntownie i sumiennie. Adres: zaułek Dobroczynny 6, m. 10. 304—1

STUDENT
U. S. B. udziela lekcyj w zakresie gimn. specjalność: łacina, niemiecki. Zgłoszenia sub. „Wszechpolak" do adm. „Dz. Wil.", tamże adres.

PRACA.

POTRZEBNA
inteligentna służąca do wszystkiego. Poważne rekomendacje konieczne. Garbarska 5—26. 310

Gospodyni,
inteligentna, lat 40, samodzielne prowadzenie gospodarstwa domowego, wykwintna kuchnia, pieczywo, wędliny, konfitury, chów drobiu, poszukuje posady zaraz, najchętniej na probostwie w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia Teresa Korzuchowska, Wilno, Sawicz 11 m. 8.

AGENTÓW
do sprzedania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza 6. —4

OGRODNIK
z wieloletnią praktyką, może zajmować się wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa i prowadzić ogrody handlowe, żonaty, bezdzietny — poszukuje pracy. Posiada chlubne świadectwa i osobiste rekomendacje. Łask. zgłoszenia dla „Ogrodnika" do Admin. „Dz, Wil.", tamże adres. 303—1

ABSOLWENTKA
szkoły Handl.-Przemysłowej chętnie przyjmie pracę w charakterze praktykantki w sklepie, zakładzie przemysłowym i t. p. Łaskawe zgł. do adm. „Dzien. Wil." pod „praca", tamże ardes.

POSZUKUJĘ
pracy do dziecka, do sklepu albo za gospodynię do samotnych. Rekomendacje poważne. Mickiewicza 22-13.

PRACY
rządcy lub ekonoma pod dyspozycją lub samodzielnie poszukuje zdolny, uczciwy pracownik 5 lat praktyki w majątku. Łaskawe zawiadomienia Wilno, ul. Jerozolimska 34. Bożyczko.

Tak, tak, tak
NIEZAWODNIE
wszelkie ogłoszenia do „Dziennika Wileńskiego" i „Głosu" po cenach nadzwyczaj tanich i na warunkach ulgowych płatności załatwia Biuro Ogłoszeń Stefana Grabowskiego w Wilnie Garbarska Nr. 1.

Kursy języków obcych
w lokalu „Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych,
ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowskich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedziny handlu, korespondencji, techniki i t. p.).
Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i załatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.
Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretarjacie Instytutu Nauk H-G. Żądajcie prospektów.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA i SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI.
ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—
u W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Mieszkania i pokoje

POKÓJ
z wygodami, suchy i ciepły, z niekrępującem wejściem. Mickiewicza 62/19. 312

POKÓJ
z wejściem z klatki schodowej solidnemu lokatorowi do wynajęcia. Zygmuntowska 20, m. 5. 309

MIESZKANIE
3-pokojowe z elektrycznością do wynajęcia. Popowska 28, u właściciela. 306

Specjalny RABAT Gwiazdkowy
każdy otrzyma
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwintna bielizna, najmodniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

ULTRASELEKTYWNE 3 ZAKRESOWE RADJOODBIORNIKI
Przed nabyciem radjoodbiornika wstąp do firmy ESBROCK—MOTOR
WILNO, MICKIEWICZA 23. — TEL. 18-06
Gdzie są do nabycia po niskich cenach i na dogodnych warunkach spłaty.

TYLKO JEDNO PROBNE ZAMÓWIENIE PRZEKONA PANA, ŻE
Drukarnia A. ZWIERZYŃSKIEGO
WYKONUJE FACHOWO TERMINOWO I TANIO
Wilno ul. Mostowa Nr. 1 TELEFON 12-44

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1 Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie.